Nr 145. Kraków, Wtorek 28 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pienna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Uroczystość Mickiewiczowska w Krakowie.

Przeżyliśmy wczoraj jeden dzień jeżeli nie zbyt „górnie“, to niezawodnie i nie „chmurnie“. Szczera, serdeczna radość była w sercu każdego, kto pragnął, aby akt hołdu narodowego dla najzasłużeńszego wieszcza Polski, na który ćwierć wieku oczekiwaliśmy, urzeczywistnił się wreszcie. Stało się to, Bogu dzięki, że się stało, — a oto sprawozdanie szczegółowe z przebiegu uroczystości.

W przeddzień uroczystości.

W sobotę popołudniu już ruch wielki panował na Rynku. Rzesza robotników gorączkowo pracowała nad wykończeniem dekoracyi trybun, które spowite zostały w draperye i chorągwie o barwach narodowych. Maszty okalające czworobok połączono girlandami z zieleni i obwieszono chorągiewkami. Wielka estrada dla towarzystw śpiewackich stanęła po za pomnikiem, przy Sukiennicach, zaś tuż przy pomniku mownica, powleczona amarantowem suknem. Naokół pomnika ustawiono cztery wielkie kandelabry gazowe.

Równocześnie i miasto zaczęło się krzątać koło przywdziania strojnej szaty, jaka przystoi na dni wielkiego święta narodowego. Chorągwie o barwach narodowych, polskich i słowiańskich, powiewają ze szczytów i okien hotelów i domów prywatnych. Szczególnie odznacza się ul. Floryańska, którędy przejeżdżają przybywający goście.

W oknach i na balkonach okazują się transparenty, portrety i biusty Mickiewicza, na tle makat, zieleni i kwiatów. Wystawy sklepowe przybrane szczególnie bogato. W oknach księgarń i sklepów widzimy całe kolekcye książek, broszur, pism ulotnych, biustów, medalionów, portretów i przeróżnego rodzaju powiastek Mickiewiczowskich, które roznoszą również kolporterzy i posłańcy publiczni, znajdując chętnych nabywców, zwłaszcza wśród przybyszów.

Po rynku i ulicach krążą mniejsze i większe grupy publiczności, oglądającej dekoracye i wystawy. Powoli tłumy kierują się ku Wiśle, na obchód „Wianków“.

Przyjazd Czechów.

Goście czescy zapowiedzieli przybycie swoje na godzinę 8 minut 35 wieczorem, a na czas ten zdążały na dworzec tłumy publiczności, które zapełniły peron, a o ile tam miejsca nie starczyło, ustawiły się na placu przed dworcem. Stanęły tam również pojazdy miejskie, mające odwozić gości do przeznaczonych im pomieszkań. Na peronie ścisk wielki. Porządek utrzymuje straż akademicka i obywatelska. Sokoły w mundurach; młodzież szkół średnich wystąpiła zbiorowo w szeregach i utworzyła szpaler. Członkowie komitetu Mickiewiczowskiego, członkowie Rady miejskiej z wiceprezydentem dr. Pieniążkiem na czele, liczny zastęp pań, dziennikarzy krakowskich i zamiejscowych, młodzieży i t. d. oczekują przybycia pociągu. Gdy ten nadjechał orkiestra salinarna wielicka powitała go tuszem, a publiczność okrzykami: *Na zdar* i *Niech żyją*. Wysiadający goście utworzonym szpalerem, wśród nieustannych okrzyków, przeszli do salonu pierwszej klasy. Na czele postępował dr S r b, wiceprezydent Złotej Pragi. Jedna z pań wręczyła mu wspaniały bukiet. Oprócz dr Srba przyjechali tym pociągiem pp: znany poeta Jarosław V r c h l i c k i, posłowie H e r o l d i H o r z i c a, radni miejscy C z a r n o h o r s k y i K o p e c k y, prezes „Sokoła“ praskiego dr S z a j n e r, literaci i dziennikarze K w a p i l, Zirbt, H o w o r k a, Adolf C z e r n y, kilku „Sokołów“, akademików, obywateli z Pragi, Przerowa itd. W poczekalni powitali ich członkowie komitetu i Rady miasta z wiceprezydentem dr Pieniążkiem i głównym mistrzem ceremonii dr Ferd. Weiglem na czele. Za powitanie podziękował serdecznemi słowy wiceprezydent dr S r b, wyrażając gorącą radość z powodu ponownego zetknięcia się z pobratymcami w murach starej stolicy Polski. Przemowę jego przyjęto salwą oklasków i okrzyków. Po wyznaczeniu kwater udali się Czesi pojazdami miejskiemi do hotelów Grand i Saskiego. Towarzyszyły im okrzyki *Na zdar*, a dzielna orkiestra wielicka grała od ucha melodye polskie i czeskie.

Dekoracya miasta.

Wygląd naszego grodu w dniu wczorajszym dał wyraz — przynajmniej częściowo — tym uczuciom, jakie ożywiały olbrzymią większość mieszkańców. Znaleźli się wprawdzie i tacy Krakowianie, którzy za stosowne uważali nie ozdobić wcale swych domów, większość jednak usposobiona patryotycznie nie omieszkała zaznaczyć na zewnątrz radości swej i zadowolenia. Do zachowania się „nieobecnych“ przyzwyczajeni jesteśmy oddawna; świecą oni zawsze nie braniem udziału w uroczystościach narodowych i starają się nawet w swych pałacach i mieszkaniach zaznaczyć odrębne od reszty narodu zapatrywania. Wolelibyśmy także, aby zarząd miasta przyłożył był cokolwiek więcej starania do dekoracyi budynków miejskich w takiej chwili wyjątkowej.

Pominąwszy tego rodzaju usterki przyznać trzeba, że starano się uroczystości nadać charakter świąteczny.

Z domów prywatnych zasługiwały na uwagę dekoracye bardzo gustowne „Szarej kamienicy“, domu p. Janigi i Klimka.

Trzy wielkie trybuny, ubrane biało-niebieskiemi i biało-czerwonemi draperyami, wysokie maszty, obwinięte i połączone między sobą girlandami zieleni, zamykały z trzech stron plac, gdzie stoi pomnik; z czwartej strony trybuna dla śpiewaków i muzyki dopełniała kwadratu wolnej przestrzeni, poza którą olbrzymie tłumy publiczności zalegały Rynek krakowski.

Widok na trybunę środkową, na której zasiedli goście i honoracyorzy był imponujący. Wspaniałe stroje narodowe, siermięgi wieśniacze, fraki, czamary i zwykłe surduty stanowiły kolorystyczną mozaikę, która jeszcze wspanialej się przedstawiała na dwóch bocznych trybunach, zalanych potokami wspaniałego słońca. Jeżeli co, to pogoda dopisała tym razem. Bezpośrednio dookoła pomnika stanęli przedstawiciele cechów ze sztandarami i weterani z r. 63, cokolwiek dalej dzielni Sokoli, lud wiejski ze Śląska i okolic Krakowa, wreszcie w szpalerach młodzież szkolna w mundurkach.

W kandelabrach, ustawionych wokoło pomnika, zapalono wolne obfite płomienie gazowe.

Na trybunach.

Na głównej trybunie zasiadła rodzina wieszcza: syn p. Władysław M i c k i e w i c z i córka Marya G o r e c k a. Obok w pierwszym rzędzie zasiedli delegaci czescy, a mianowicie: wiceburmistrz Pragi dr Srb z radcami Kopeckym, Neuwertem i Czernohorskym, starosta praskiego „Sokoła„ dr Scheiner, przedstawiciel czeskiej Akademii Umiejętności znakomity poeta Jarosław Vrhlicky posłowie do Rady państwa dr. Herold i Ignacy Horzica, delegat Muzeum królestwa czeskiego Franciszek Kwapil, tłómacz poezyj Asnyka, del. Tow. historycznego docent Zibrt, redaktor *Hlasa Naroda* Franciszek Hovorka, redaktor *Narodnich Listów* dr. Ryba, publicysta i przyjaciel śp. Jelinka Adolf Czerny, kilkunastu Sokołów czeskich, radni miasta Przybramu i Winohradów, dyr. Kawka, reprezentant czeskich studentów Vesely, delegat *Narodniego Divadla* w Pradze dr. Kadlec. Dalej siedzieli goście słowaccy dr. Hurban, znany pod pseudonimem Gwiazdora poeta słowacki, dr. Mudrow i Paulin Toth.

Reprezentacya Wydziału krajowego: marszałek hr. Stanisław Badeni, członkowie Wydziału: Vayhinger, Wereszczyński, Sawczak i Chamiec. Posłowie na Sejm krajowy i do Rady państwa: prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski, Abrahamowicz Eugeniusz, ks. Świeży, ks. Paweł Sapieha, Popowski, Roszkowski, Sokołowski, Weigel, Goetz-Oświecimski, Czecz Karol, Czecz Herman, Rotter, Adam Skrzyński, Romer, Zoll, Paszkowski, posłowie włościańscy, Bojko, Wójcik i Sredniawski i wielu, wielu innych. Dalej zasiadła reprezentacya miasta Lwowa: prezydent M a ł a c h o w s k i, poseł M i c h a l s k i, Bieniecki, Gubrynowicz, Ihnatowicz, Rewakowicz, Maryański, Getritz, Bardasz, Ciuchciński, Kalina, Mikuliński; rada miasta Krakowa *in corpore*; reprezentacya Akademii Umiejętności; profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego w togach z rektorem ks. Knapińskim; delegacya uniwersytetu lwowskiego; kapituła krakowska; zeprezentacya lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego; Włodzimierz Spasowicz; prof. uniwersytetu w Moskwie Brandt; reprezentanci władz rządowych; członkowie komitetu budowy pomnika; Rada miasta Podgórza; dziennikarze warszawscy i lwowcy; Piotr Chmielowski i wielu, wielu innych.

Na dalszych trybunach usadowiła się publiczność: panie w pięknych strojach, panowie po największej części we frakach. Na trybunie tylnej stanęło około 200 śpiewaków, zebranych z polskich towarzystw śpiewackich.

Plac przed pomnikiem zajęły zastępy młodzieży szkół średnich, delegacye Sokołów, straży pożarnych i młodzież akademicka. Na okół pomnika gorzały wielkie płomienie gazowe.

Akt odsłonięcia pomnika.

O godz. 12, gdy z wieży maryackiej trąbka zwiastowała południe, dały się słyszeć dźwięki „Harmonii“ naszej, która odegrała „Wieniec melodyj polskich“. Gdy zagrano „Jeszcze Polska nie zginęła“, publiczność obnażyła głowy i w skupieniu wysłuchała hymnu narodowego. Następnie połączone chóry towarzystw muzycznych i śpiewackich pod kierunkiem Wiktora B a r a b a s z a, wykonały kantatę do słów Lucyana Rydla, utworu Tadeusza Pokorskiego. Gdy umilkły podniosłe dźwięki, na umyślnie przygotowaną mownicę wstąpił w strój polski odziany marszałek kraju hr. Stanisław B a d e n i i głosem wzruszonym wypowiedział mowę.

Mowa marszałka Stanisława Badeniego.

Jak w życiu rodzinnem jest niejednokrotnie potrzebą serca naszego znaleść znak widomy dla uczuć miłości i przywiązania, jakie żywimy, tak też Polacy, jako naród, oddawna pragnęli wznieść pomnik wieszczowi, który, jak trafnie powiedziano, jest i zawsze będzie pokrzepieniem serc naszych, potrzebą rozumu, jasną pochodnią w ciemnych pogrobowych jarach, balsamem na rany i cierpienia duszy, płomieniem, wypalającym wrzody zwątpienia. On jest słońcem, którego ożywcze promienie budziły do życia i dodają sił.

Inicyatywę zacnej i patryotycznej młodzieży krakowskiej wystawienia pomnika Mickiewicza przyjął z zapałem naród cały, pomnąc, że on jest ojcem całej epoki wielkiego patryotyzmu, a charakter jego powstał na wysokości geniuszu, tak że między słowem jego i życiem nie było nigdy rozbratu.

Miłość Ojczyzny to najcenniejsza spuścizna, jaką przekazał najdalszym pokoleniom. Dał nam obraz i przykład najczystszej miłości Ojczyzny, bo połączonej z zaparciem się samego siebie. W jego miłości nie brak ani zapału, ani nadziei, ani boleści; — nie brak i siły i serdecznego przywiązania do tego, co swoje. Nie miał litości dla własnego cierpienia, ale wpatrywał się całą duszą w cierpienia Ojczyzny. Im bardziej cierpiał, tem bardziej kochał, a kochając, cierpieć musiał:

„I coraz mocniej kochał swe stworzenie,
I tem powiększał coraz twe zbawienie“.

W boleści jego, na miłości Ojczyzny opartej, nie było nigdy ani zwątpienia ani rozpaczy, a społeczeństwo polskie odnalazło w nim i jego dziełach wyraz swoich pragnień, swojej tęsknoty i swoich ideałów i widzi w nim symbol swej niespożytej siły i trwałego życia. A tak, jak on w swem sercu obejmował naród cały, wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, tak też i ten pomnik jest wyrazem miłości całego narodu, a pomniki, które naród polski Mickiewiczowi stawia i stawiać będzie, tu, a da Bóg, i gdzieindziej, są i pozostaną zawsze symbolem naszej jedności duchowej i narodowej, wiecznej i nierozerwalnej. Mickiewicz był i jest pierwszym nauczycielem swego narodu w dziewiętnastym wieku, niewyczerpaną skarbnicą prawd. On uczył naród przedewszystkiem miłości; wiary w sprawiedliwość Bożą, niezbaczania z twardej drogi obowiązku.

Nie pieścić się z cierpieniami — mówił — ale pamiętać trwale i ciągle, by Ojczyźnie zaszczyt przynosić. Miłość Ojczyzny okazywać nie, jak Don Kiszot, stojąc na gościńcu, wszystkich wyzywając, albo siedząc w pustyni, — ale chcieć umieć być dla drugich pożytecznym.

I może właśnie dziś, gdy wznosimy pomnik pamięci Mickiewicza, zapytać się godzi siebie samych, czy i jak spełniliśmy ten pierwszy wobec drogiego nauczyciela obowiązek. Iść drogą przez niego wytkniętą, stosować się do jego nauk i wskazówek? A pytanie to stosuje się przedewszystkiem do nas, ten kraj zamieszkujących, bo nam daną jest możność działania i pracy. Czy jako młodzi wierni jesteśmi zawsze zasadom Filomatów: pracować całe życie dla dobra Ojczyzny i cnoty?

„Praca nasza bóstwo, przyjaźń nasze godło.“

Czy pamiętamy zawsze o tem, że miłość Ojczyzny, jako uczucie, nie wystarcza; że trzeba nam pracy, na miłości Ojczyzny opartej?

A to wymowne karcenie niezgody w narodzie, tej dawnej a zgubnej wady naszej. „Złych chwytacie się broni, wojując nienawiścią osobiste kłamstwem, potwarzą, bo nienawiść osobista roztacza powoli duszę i wycieńcza zdolność na kształt raka trawiącego!“ Czy tkwią nam głęboko w sercu jego słowa: Obowiązki spełniać, mieć ducha poświęcenia, ducha ofiary w sobie“.

Czcząc w Mickiewiczu poetę miłości, czy umiemy szukać na tej drodze sposobu służenia Ojczyźnie, zapewnienia jej siły, życia i rozwoju? Nie mnie na to pytanie odpowiadać — niech na nie odpowie narodu sumienie, a za odpowiedź niech stanie silne, męskie, stanowcze postanowienie, że cześć i miłość dla Mickiewicza złączoną będzie zawsze z pamięcią o prawdach, przekazanych nam przez niego w spuściźnie.

A tak, jak on geniuszem swym sprowadził nietylko odrodzenie literatury polskiej, ale zdobywszy dziełom swym prawo obywatelstwa w literaturze powszechno-światowej, dał nam świadectwo żywotności i równouprawnienia w dziedzinie pracy cywilizacyjnej ludzkości, tak miłość Ojczyzny, jaką przelał w piersi narodu, i obowiązki, jakie nam przekazał, wiernie spełniane, wiodą do odrodzenia narodowego.

Pomnik jego niech zdobią wieńce, uwite z kwiatów miłości i uwielbienia, ale spojone silną wolą postępowania tak, byśmy się jego uczniami z dumą mienić mogli. Miłość Boga, Ojczyzny i ludzi, nie w słowach tylko, ale w czynach: to hołd najwyższy, oddany pamięci Adama, a to zarazem najpewniejsza droga, byśmy z wiarą i nadzieją w sercu, powtarzać za nim mogli modlitwę.

„Niech Bóg przebaczy i niech już odwoła,
Którego posłał z gniewem swym Anioła“.

A teraz oddaję reprezentacyi miasta Krakowa z ufnością ten pomnik w opiekę; bo naród cały wie i z wdzięcznością uznaje, że Kraków umie otaczać czcią i miłością te drogie i liczne naszej przeszłości zabytki, które się w jego murach znajdują.

Niech spadnie zasłona, która ten pomnik zakrywa, niech on będzie pomnikiem wdzięczności narodu za przeszłość, a świetlną pochodnią na przyszłość“.

Gdy marszałek słowa te wypowiedział, na hasło dane przez mistrzów ceremoniii, dał się słyszeć sygnał na trąbce, poczem zsunęła się zasłona okrywająca pomnik. Wszystkich oczy zwróciły się w oblicze wieszcza, wpatrzonego w kościół Maryacki. Na mownicę wstąpił prezydent miasta F r i e d l e i n.

Mowa prezydenta Friedleina.

Uroczystość, którą dziś obchodzimy, jest jedną z najdroższych dla serc rodaków, święcimy bowiem tę chwilę, w której przed stu laty ujrzał światło dzienne mąż, którego geniusz rozświecał drogi nasze, który nas zagrzewał do walki w obronie zagrożonego bytu, krzepił w chwilach pogromu, napełniając serca nadzieją, w lepszą narodu przyszłość; a gdy zrządzeniem Opatrzności zbiegła się ta rocznica z chwilą odsłonięcia pomnika, na cześć ubóstwianego przez naród wieszcza wzniesionego, staje się dzień dzisiejszy najpiękniejszem świętem narodowem, bo spłacony został dług wdzięczności, ciążący oddawna na sercach rodaków.

Smutnem, a zarazem zaszczytnem w kolei wieków wyrobionem przeznaczeniem, stał się Kraków skarbnicą narodowych pamiątek. Smutnem zapewne być musi wspomnienie przebrzmiałej rzeczywistości, która pamiątki te zostawiła po sobie, zaszczytnem atoli jest dla Krakowa, że jemu powierza naród wszystko, co miał i ma w sobie najdroższego.

Nowy przybytek do tej skarbnicy pamiątek przedstawia nam w pełnej postaci męża, który swem sercem objął cały naród, a nazwał się milionem, bo cierpiał bólem milionów, a myślą sięgał, gdzie nie dosięga mędrca ni szkło, ni oko; który potęgą swego geniuszu rozgrzał serca i umysły, bliskie zwątpienia wśród nawału nieszczęść.

Odblask tego geniuszu rozszedł się szeroko po świecie, a skoro uznali go obcy, jakżeż nie mieli uznać go ci, na których ożywcze tego światła promienie najbliżej padały. Kto, jak on, wcielił w siebie myśli i czucia, pragnienia i popędy narodu, kto, jak on, zwyczaj i obyczaj jego dzielnie opowiedział, kto potędze ducha i żywotnej krzepkości narodu takie, jak on, wystawił świadectwo — ten, zaprawdę, pierwsze miał prawo do czci i wdzięczności, pierwsze prawo do tego, ażeby ta cześć i wdzięczność uwydatniały się w sposób, mogący jeszcze i w dalekiej przyszłości stawić przed oczy dowód, jak naród umiał uczcić swego wieszcza nad wieszczami.

Prawdą jest, że dzieła geniuszów są dla ich sławy trwalszym od spiżu pomnikiem, inna jednak rzecz dawać świadectwo ich genialności, a inna świadczyć o wdzięczności, która stała się wobec nich obowiązkiem. Jak dalece naród nasz wywiązał się z tego obowiązku, niech świadczy dzieło, przed którem stoimy, a które mistrz, świadomy ogromu zadania, zużywszy całą swą siłę twórczą i natchnienie, z chwałą dla siebie i sztuki narodowej dokonał.

Nie tajno nam, wśród jakich trudności i zawodów dzieło urzeczywistnione zostało, jak niemniej, że opóźnienie wynikło wskutek gorącego pragnienia komitetu, aby ono stało się w każdym względzie godnem swego przeznaczenia.

Niechże mi więc wolno będzie za trudy i starania i tę, na każdym kroku okazywaną gorliwość służenia narodowi, złożyć Ci, Ekscelencyo, Marszałku nasz, i członkom komitetu najgorętsze, imieniem komitetu, podziękowanie. Dziś staje to dzieło przed nami, jako własność narodu, bo jego ofiarnym groszem wzniesione, w bliższym jednak stosunku staje do tego grodu, który zalicza je odtąd do skarbca pamiątek, nagromadzonych tu w potoku stuleci.

Ze w ogólnej ofiarności narodu nie brakło udziału mieszkańców naszego miasta, niewłaściwem byłoby wspominać o tem, wszelako, jako gospodarz, nie bez szczególnego zadowolenia nadmienić mogę i winienem, że zamiar uczczenia Męża pomnikiem, dawno zapewne żywiony w sercu i umyśle rodaków, tu znalazł pierwszy objaw i pierwsze zabiegi o przywiedzenie go do skutku.

Zawdzięczamy to szlachetnemu popędowi młodzieży uniwersyteckiej, dawnej szkoły Jagiellońskiej, która pierwsza podjęła myśl spłacenia długu, należnego pamięci męża, i pierwsza z gorącem sercem, właściwem młodości krzątać się zaczęła około zebrania środków, do tego niezbędnych.

Cześć Ci więc, zacna młodzieży!

Kraków, nie posiadając na tyle funduszu, aby mógł nim rozporządzać według popędu serca, uczynił wszystko, co w jego było mocy. Kiedy też komitet przystąpił do wyszukania najodpowiedniejszego dla pomnika placu, Rada miasta bez względu na własną potrzebę, postanowiła oddać każde miejsce, które komitet za najodpowiedniejsze na ten cel uzna. Stało się więc, że pomnik stanął wśród tego tu rynku, w którym niegdyś wiarołomny książę pruski składał hołd Zygmuntowi; gdzie Kościuszko wykonał przysięgę na wierną służbę ojczyźnie, której rzetelność rychło zwycięstwo pod Racławicami stwierdziło, gdzie każdy niemal kamień ma coś do powiedzenia o losach ojczyzny. Swojska ta zatem będzie pomnikowi Adama, jak błogo jest jego szczątkom w sąsiedztwie królów, bohaterów i najwyższych dostojników kościoła w katedrze wawelskiej.

Opieka, jaką rozciąga miasto nad temi drogiemi zabytkami przeszłości, w nich samych znajduje podnietę, dobrze bowiem rozumie ono tajemny język, jakim te grobowce królewskie, owe nieme postacie, wypełniające świątynię wawelską, przemawiają do serca polskiego i ten dźwięk Zygmuntowskiego dzwonu, który napełniając podniebie uroczystą melodyą, nawołuje mieszkańców Krakowa do spełnienia tego świętego obowiązku, jaki nań nałożyły: naród i godność dawnej jego stolicy.

Jakżeż więc tym samym mistycznym językiem nie miałby przemawiać do niego pomnik Męża, który za życia potęgą słowa umiał wznieść je wysoko w sferę ideału. Ile więc w mocy ludzkiej, tyle starania dołoży ta dawna stolica, ażeby pomnik, powierzony jej opiece, utrzymać w całości i poszanowaniu.

To w jej imieniu uczynione oświadczenie oświadczenie powtórzyć mogę głośno wobec was, dostojni panowie, uczestnicy dzisiejszego obrzędu wobec przytomnych tu rodaków i wobec całego narodu.

Następie na mownicy ukazał się prezes Akademii umiejętności hr. Stanisław T a r n o w s k i, w stroju polskim.

Mowa prezesa Akademii hr. Stan. Tarnowskiego.

Exegit monumentum... Postawił sobie Mickiewicz sam pomnik większy, niż jakikolwiek ludzie postawićby mu mogli. Ale potrzebne są i te, one są znakiem przed potomnymi, przed wiekami, wdzięczności narodu dla swoich wielkich ludzi. Źle, gdzie posągów jest za mało: to znak, że brak było albo ludzi godnych posągów, albo wdzięczności, równej zasłudze. Źle, gdzie posągów jest za dużo, gdyż to znak albo płytkiej myśli, albo próżności błahej dla popisywania się, bacząc na to, że chwały przez to nie przybywa, ale ubywa wiary w rzetelną podstawę i prawdę tej chwały.

U nas posągów jest za mało. Na tym rynku powinien stać Batory, Sobieski i Jadwiga, a choćby jeden Zygmunt *(brawa)*. Czemuż ich niema? Czy wdzięczność u współczesnych zwykłych ludzi nie była równą zasłudze ludzi wielkich? Zygmunt III ma posąg, ale postawiony ręką syna; Czarnecki ma go również, ale u siebie, w Tykocinie, nie w Warszawie, jako pamiątkę miłości swoich dzieci. Żółkiewski ma grobowiec w kościele, ale posągu niema. Jan III, dobrze, że go ma przynajmniej w Łazienkowskim ogrodzie, ale nie ma go na publicznem miejscu i nie jest postawiony kosztem kraju. Szkoda, że dawna Polska nie pozostawiła po sobie więcej posągów. Gdyby miłość współczesnych zdobyła się była na posąg Batorego, możeby była zdołała także ocenić i przechować jego myśli i spełnić je. Polska porozbiorowa, pokolenia pogrobowe w swej żałobie, w swej tęsknocie za tem, co było, uczuła żywiej ten obowiązek i zapragnęła go spełnić. Nasz wiek wzorem tych, co kiedyś pierwszym założycielom i obrońcom sypali mogiły i zarazem pamiątki, nasz wiek usypał mogiłę Kościuszki. Patrzą na siebie z Krakusem - z dwóch wzgórzy, z brzegów Wisły i zdają się mówić: „ty na początku, ja na końcu, a po nas kiedy przyjdzie trzeci, tak godzien, jak my pamięci wieków? Że książę Józef z bronzu odlany, gotowy, nie patrzy z konia na ludność Warszawy, to nie my temu winni. Na murach Jasnej Góry stoi ksiądz Kordecki z krzyżem i tak każe wierzyć i prosić, jak kiedyś żywy na tem miejscu stawał.

Dziś pamięć Mickiewicza święci każde miasto, które tylko może, posągami, mniejsze popiersiem, najmniejsze choćby obchodem setnej rocznicy jego urodzin. Jak na zaklęcie wychodzą pomniki z tej ziemi, od której się wielkiemu człowiekowi cześć i wdzięczność należy. Dobrze, że tak jest. Ten hołd oddany *communi consensu* całego narodu był potrzebny nie Mickiewiczowi, ale narodowi, jako dowód, że ten naród swojego Mickiewicza czci, jako dowód wspólności i wierności w tych uczuciach, których Mickiewicz był najwyższym wyrazem.

Ten stary rynek już widział niejedno. Tam ciągnęły orszaki królewskie do domu Wierzynka, stąd chodził Sobieski, po dziękczynieniu za zwycięstwo pod Wiedniem. Tam przysięgał Kościuszko. Dziś tam okrzyków radości nie słychać, wiwaty nie grzmią; u nas bez smutku, bez goryczy, nie może być nawet narodowe święto. — „W głębi myśli jest hydra pamiątek i w sercu zatapia szpony“, ale dobroczynna to hydra; ona nie daje zasnąć, ona przypomina: Mickiewiczowi oddacie hołd, to dobrze, ale gdzie tamte hołdy? Na to pamiętajcie i pytajcie: co z nimi, ach! co z nimi się stało? Jak śpiewu bez skarg, tak uroczystości nie znamy bez żałoby, a przecież ten obchód, choć pozbawiony nuty wesela, jest tryumfalnym. W Mickiewiczu święci się tryumf tej miłości, co mocniejsza, niż śmierć, i tej siły, co przetrwała niezliczone próby niebezpieczeństwa. Najtrudniejszym jest tryumf nad sobą samym, nad złem w sobie. Tego jeszcześmy nie odnieśli — ale zaraz potem idzie tryumf nad losem, a ten odnosiliśmy przez 100 lat. Wbrew losowi jesteśmy tem, czemeśmy byli, ale przecież może choć trochę lepsi, niż dawniej. *(Brawa)*. Jeżeli tak jest, to nie Mickiewicz sam jeden to sprawił, ale w znacznej mierze sprawił i on, a więc i jemu słusznie należy się hołd, i my, choć zwyciężeni, nie potrzebujemy głowy schylać. Zle, że nasi przodkowie posągów zwycięzców nie zostawili, bo tym, zawsze najpierwszym, najpierwsze należą się posągi; i my, którzy zwycięzców już nie mamy oddawna, my dobrze robimy, że temu posągi stawiamy, który, jako duchowy zwycięzca, podbijał i bronił. „Płomień rozgryzie malowane dzieje, pieśń ujdzie cało“. To nie złudzenie, to prawda, to historyczny fakt. Ona uszła cała nieraz, nieraz będzie krzepiła i przechowywała. Serbów przez całe wieki zapalała pieśń o kossowym boju, w Hi-

szpanii katedra w Toledo stała się meczetem, a pieśń o Cydzie tak długo brzmiała, aż księżyc runął i krzyż na swoje miejsce powrócił. Ta władza, to znaczenie poezyi, jako przybytku i warowni narodowego ducha nigdzie nie stwierdziły się tak, jak u nas. W tych porozbiorowych czasach i dziełach, kiedy zakon gnębił Litwę, tak, że nie było dla niej ratunku i nadziei i nie miał ani twierdz, ani broni, ani wojska, ani wodzów — został jej wajdelota i ten strzegł, aby w sercu Alfa nie zatraciła się miłość Litwy i świadomość obowiązku, w którym jest wierność, służba i poświęcenie. *(Brawo).* Alf i Halban — to uosobienie narodu pobitego i jego poezyi. A ten, który ją zrobił tem, czem jest, który ją postawił na straży narodowego pamiątek Kościoła, który jej dał archanielskie skrzydła i głos, temu słusznie tu hołd się należy, gdzie do hołdu pruski książę klękał. Żaden poeta nie zrobił nigdy więcej swojemu narodowi, żaden nie zrobił tyle, ile on, bo żaden nie wspomógł swojego narodu w tak ciężkich chwilach. *(Brawo).*

On był dla nas mlekiem i miodem, żółcią i krwią duchową, my wszyscy z niego. On nas porwał na fale swojego natchnienia. Tak mówi i tak świadczy Krasiński świadczymy tak wszyscy, a przedewszystkiem najpierwsi i najgłośniejsi, którzy, porwani falą jego natchnienia, stanęli do wtóru jego pieśni i za nimi ci, co polskiemu pisanemu słowu służą, a przez nie swej sprawie.

Na dane hasło, po tysiącu lat, gdy słońce zaszło, tysiąc świateł zapaliło się od tego słońca, tysiąc księżyców zajaśniało od niego, a na firmamencie poezyi świata konstelacya polska, przedtem mało widzialna, zajaśniała między najświetniejszemi już na zawsze. *Honorate altissimum poetam*, uczcijmy go za to, co dla nas znaczy, czem był i co zrobił, dalej czem jeszcze będzie, bo źródło jego jeszcze nie wyschło i nie wygasł ogień jego słowa i lutni. *(Brawo).*

Wiek XIX, który w wielkiej mierze z Mickiewicza żył, schodząc z pola, zostawia swojemu następcy Mickiewicza posąg, zostawia go jako znak swojej dla niego wdzięczności i czci, zostawia jako przykład, jako upomnienie i zobowiązanie. Niech się wiek XX wpatruje w ten posąg, niech się zwłaszcza wpatruje w wielki duchowy posąg Mickiewicza dzieł. Tego mamy prawo żądać, to mamy prawo przekazać naszym następcom, my, bo wiek XVIII, kiedy się skończył, zostawił nam także swój rozkaz i myśmy usłuchali i rozkaz spełnili. Niech się wiek XX kupi koło tego posągu, niech się karmi i poi Mickiewicza uczuciem i słowem na to, by kiedyś o posągu dało się rzec to, o czem on za życia dla siebie cudnie marzył! Kości z pod tej stopy zbiegły się w olbrzymie kształty i zrosły, a wszystko, cokolwiek tu na tym rynku było, wszystko, co w tej ziemi śpi, niech się z nami łączy, niech od niego bierze nową moc przetrwania i odżycia. *(Brawo).*

Mickiewicz nie był tu nigdy, nie stanął nogą na tem miejscu świętem dla historyi polskiej. Nie widział trzech mogił, nie opierał czoła o trumny królewskie, nie modlił się przed świętym Stanisławem. Dobrze, że jest tu po śmierci: ciałem na Zamku, spiżowy tu, a twarzą zwrócony do tego kościoła, w którym pozostały świeże ślady innego wielkiego ducha: Matejki *(Brawo)*; twarzą do tego kościoła zwrócony, zdaje się mówić z posągu, to, co i na tamtym świecie mówi z pewnością: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie, i Ty, co gród zamkowy nowogródzki ochraniasz“ — pospiesz się Panno z obroną narodu *(brawo)*, aby on nie jednę chwilę, ale wieki całe, przyszłość swoją całą nie górnie, jak ojcowie, ale górniej od ojców przeżył. *(Długotrwałe oklaski).*

Mowa prezesa Akademii, wygłoszona z niezwykłą swadą, wywarła silne wrażenie. Po kilku ustępach dały się słyszeć głośne okrzyki.

Po nim ukazała się na mownicy sympatyczna postać Jakóba Bojki, posła ludowego.

Mowa włościanina, posła Bojki.

Głos twój po całej Polsce się rozejdzie
I wskrzesi tłumy do nowego życia!

Prawie od wieku, przy każdej ważniejszej uroczystości i sprawie narodowej obok innych klas narodu staje i lud polski, lud z pod strzechy wieśniaczej. I tak, kiedy konstytucya 3 go maja wspomniała tylko cośkolwiek o stanie włościańskim, ten lud, wdzięczny i za ten okruch, rzuca rolę i chatę, wiesza kobiałkę z chlebem przez silne, spracowane barki, chwyta ostrą kosę do krzepkiej prawicy i staje w szeregu obok starszej braci, a jak dopełnił gorliwie swej powinności, to świadczą pobojowiska racławickie i inne.

Kiedy ukochanemu wodzowi Kościuszce budowano mogiłę pod Krakowem, to przy tej zbożnej pracy nie mogło braknąć tych, których Kościuszko najwięcej ukochał, nie mogło braknąć wieśniaków polskich. Toć lud polski dołożył także z chęcią silnej dłoni do wzniesienia niespożytego pomnika drogiemu wodzowi swemu w sukmanie.

I znowu później, kiedy odkryto zwłoki króla chłopków, a nieszczęśliwy naród stanął z żałosnem sercem przy trumnie swego wielkiego monarchy, chłopi polscy stanęli także przy popiołach najżyczliwszego z królów polskich i ręka wieśniacza, zarówno z innymi, złożyła wieniec na drogiej trumnie. Wielki udział brali także włościanie polscy i ruscy w obchodzie 200 tnej odsieczy Wiednia przez pogromcę hord najezdniczych, Sobieskiego, ale ten stary gród Krakusowy może nigdy w swych murach nie widział tylu i w takim nastroju wieśniaków, jak kiedy na Wawelu skalistym składał naród popioły swego pieśniarza Mickiewicza. W roku bieżącym, w którym sto lat mija od śmierci tego proroka, gdy się całemu narodowi musiało przypomnieć bardziej, niż zwykle, życie i czyny tego męża, gdy w całym naszym kraju, jak mogą i umią czczą pamięć Mickiewicza, lud polski z radością bierze udział w tych uroczystościach, a dzisiaj znowu staje na krakowskim rynku, by wziąć udział razem ze wszystkiemi warstwami narodu przy tem odsłonięciu pomnika wielkiemu śpiewakowi.

Rozglądąwszy się dokoła, zobaczymy całe zastępy ludu, przybyłego z bliska i z daleka, aby swoją obecnością zaświadczyć, że zna, rozumie i umie uczcić narodowego proroka.

I inaczej być nie może. Kto raz zasłyszał te przecudne pieśni, w których z taką tkliwą rzewnością przewija się nić serdecznych wierzeń i zwyczajów ludu polskiego; kto raz przyglądnął się tym niezrównanym obrazom, malującym z taką prostotą a prawdą nietylko przyrodę polską, ale charakter i ducha narodu polskiego, ten tych ksiąg nigdy nie zapomni i z rąk nie wypuści. A czegóż one go nauczą?

Nauczą go miłości Boga i bliźniego, wskażą mu, że o pomyślność Ojczyzny tak się starać trzeba, jak o zdrowie własne, wskażą mu, że naród, to nie jest jeden stan, to nie sami panowie, nie sami mieszczanie, ani nie sam lud, ale jak wszystkie dzieci tej matki są zarówno dziećmi jednego Boga, tak wszystkie dzieci jednej matki Ojczyzny stanowią jeden naród. Z ksiąg tych dowie się, że w szczęściu jednego są wszystkich cele, że zatem tylko w jedności spoczywa potęga narodu; dowie się wreszcie, komu pierwszeństwo i szacunek w narodzie przedewszystkiem się należy, bo tam w tych księgach wyczyta słowa w tej sprawie:

„Albowiem starsi między wami nie są ci, którzy najspokojniej na starszeństwie zasypiają i z urzędu swego się bogacą, ale ci, którzy się najwięcej troszczą i najmniej śpią, a prześladowani są i wyśmiewani“.

Głos Mickiewicza coraz więcej rozchodzi się po całej Polsce i wskrzesza coraz więcej tłumów do nowego życia. Pieśni jego zrodziły i zrodzą Polsce miliony nowych obywateli dzielnych! Księgi jego docierają zwolna, ale nieustannie pod chatę wieśniaczą i nie ma już najmniejszej wątpliwości, że życzenie wieszcza spełni się całkowicie, i księgi te pod każdą znajdą się strzechą, a duch jedności, zgody i cnót obywatelskich, tryskający ogniem z każdego wiersza tych wielkich pieśni, rozpali serca i umysły milionów ludu polskiego!

Kiedy poznają wszyscy, że są sobie braćmi, wtedy od Bałtyku aż do Karpat, od Odry aż do Dniepru, zabrzmi pieśń Adamowa: „Hej ramię do ramienia — wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko — zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy!“

Ażeby się te słowa co rychlej ciałem stały, do was, starsza braci — i do tych wszystkich, których duch Adama już ożywia, zwracam w końcu tej uroczystej chwili mój głos i imieniem ludu polskiego, słowami drogiego wieszcza wołam: „Zasiewajcie miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a bądźcie pewni, iż kiedyś wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna!“

Na koniec przemówił reprezentant młodzieży p. Maciej Szukiewicz.

Mowa Macieja Szukiewicza, reprezentanta młodzieży polskiej.

Mówić tu dziś kazała mi polska młodzież, ta, której usta otwarte, i ta, której nie wolno jawnie podnieść głosu, i ta wreszcie, co, szukając wiedzy wśród obcych, rozproszyła się po świecie — słowem cała polska młodzież. Przemawiać tu dziś ma ona prawo, obowiązek i wolę. Prawo, boć ona to, mierząc siły na zamiary, rzuciła pierwsza przed laty kamień węgielny pod ten pomnik i, poparta przez zagrzany jej zapałem ogół, doprowadziła dzieło szczęśliwie do skutku; obowiązek — bo komuż bardziej należy zawołać tu dzisiaj: jestem!, jeśli nie tym, którym opiewana przez wieszcza młodość podaje skrzydła; a wolę, bo ani marmur, ani bronz nie zamknie jeszcze w zakrzepłej formie całej pełni myśli i uczuć, które ta młodzież ujawnić i wypowiedzieć chce.

A my i myślimy nie mało, i czujemy wiele — i szlachetnie, a wszystek lot naszych myśli i wszystkie drgnienia naszej duszy, choć rozerwane kordonami i trzema dłońmi przemocy wypaczane, jak w ognisku soczewki w jednym zbiegają się punkcie, zamknięte są w jednem, wielkiem, bardzo świętem pojęciu: Ojczyzna.

Nam, trzeciemu już pokoleniu pogrobowców, nam, którym los przeznaczył żywot znojny, a bezsławny, którym nie dał stanąć do ostatniej chlubnej walki, nie dał przelać krwi serdecznej za wolność chłopa, nam, w chwili zwątpienia i bólu: wyraz ten, Ojczyzna, wydaje się jakiemś wspomnieniem sennem, jakiemś echem pogubionem wśród trzcin Gopła, jakiemś dalekim poszumem fal Bałtyku, czy wichrów tatrzańskich. I kto wie, zali pomrok doby żelaznej pięści nie zatrułby nas mniemaniem, że Ona, Ojczyzna, to naprawdę tylko baśń o utraconym bezpowrotnie raju, gdyby nie pierś matek, co nas wykarmiła i gdyby nie to polskie powietrze, którem oddychamy, gdyby nie ta przesłodka mowa polska, gdyby nie ta przeszłość, co kilką postaci nieśmiertelnych przemawia do nas: byliście i będziecie narodem żywych!

A przeszłość ta — mimo nasz namiętny nieraz głos potępienia winy ojców — była, jest i będzie dla nas świętą. Chylimy czoła przed jej bohaterami; ale nie tyle przyrósł nam do serca szereg wielkich nieraz królów, uczonych lub artystów wolnej Rzeczypospolitej, co tych kilka, kilkanaście postaci z doby klęski i niewoli; bliżsi nam bowiem są i jak przyjaciel w biedzie drożsi: wielkim dla nas jest Rejtan swoim rozpaczliwym protestem w Grodnie; wielkim dla nas jest Konarski, Kołłataj i inni, domagający stę narodowego wychowania młodzieży, którego brak boleśnie czując, żądamy dzisiaj, i po które prędzej lub później sięgniemy; wielką dla nas jest ta garstka rewolucyonistów ducha na Sejmie czteroletnim, która żądała reform socyalnych, sprawiedliwości społecznej, wolności i równości, naówczas dla siermięgi tylko, bo bluzy jeszcze nie było. I chociaż głos tej garstki zagłuszył wnet szczęk zaborczego oręża, to jednak doszedł on do nas. My go uważamy za testament przeszłości, który przyszłość spełnić powinna. Ucho nasze, otwarte na głos obowiązku, a lepsze jutro nie zawróci nas okrzykiem małodusznej trwogi: utoniecie w morzu obcem! My się o to nie lękamy, bo ani na chwilę nie gaśnie nam niespożyty blask dwóch na wskróś narodowych słońc: Kościuszki i Mickiewicza.

Jeden na tym samym oto rynku Krakowskim przysiągł mieczem ocalić honor Polski, a ocaliwszy jej cześć, zatlił nam gwiazdę Racławic i rzucił zbawcze hasło: przez lud do wolności!; drugi wziął na swe genialne barki hetmaństwo ducha i tytaniczną dłonią wyniósł dusz miliony z głębi rozpaczy i mroku na światło, na wyżyny, gdzie męstwo i nadzieja przechadzają się w blaskach nieśmiertelnego piękna, na szczyty, skąd widna jutrzenka swobody, a za nią zbawienia słońce.

On odrodził naród! On „w obszar gnuśności zalany odmętem“ tchnął ruch i życie; on zatlił znicz miłości Ojczyzny; on uświęcił jej wczora, przewidział jutro, a bolesne dziś nakrył tęczową kopułą pieśni; on przebolał ból wszystkich i przemiłował miłość wszytkich: on ojciec!

Przeto go naród czci pomnikiem, a my młodzi kochamy żywem sercem. Kochamy w nim człowieka i artystę. Kochamy go za to, że sam wiecznie młody, wyśpiewał bóle i łzy nasze, pragnienia i porywy, wzloty i upadki; za to, że jak nikt przed nim i nikt po nim, oblekł w pieśń młodą duszę naszą i życiem swem dał przykład, jak my żyć mamy. On, będąc jednym z założycieli, Filaretów i Filomatów, przeczuł, że i po stu latach doskonalenia systemu nauki, młodzieży nie może wystarczyć książka i prelekcya, że ona zbyt bujną ma duszę, i zbyt silne skrzydła, aby się z murów szkolnych nie wywydzierać na szeroki świat zjawisk i śmiałą dłonią nie zrywać kwiatu nowości. On przeczuwając, że i po stu latach — choć zabraknie Nowosilceowców, to nie zabraknie szyderstwa, a nie rzadko cytadeli — przekonał nas, że i cela nie straszna i cierpienie zaszczytne, gdy spada za to, że się chce iść w zorzę, w światło, w blask, w swobodę! On słuchając bicia swego serca za siebie i za nas, wyśpiewał miłość Gustawa, jaką tylko młoda pierś raz w życiu pała. On wiedząc, że długo jeszcze nie zabrzmi tu pieśń szczęśliwa, że dłoń wzniesiona, aby na ziemię ściągnąć błękit w chwili rozpaczy, zwinie się w pięść groźby—za siebie i za nas, targających nieraz pierś własną, cisnął w zimne przestwory wulkaniczne słowa buntu i wyzew do zapasu na serca. On namiętną dłonią Wallenroda zażegł w naszej piersi niewygasłą miłość Ojczyzny. On wreszcie ujął nas za rękę i powiódł przez te pola, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnione, na te dwory, gdzie żyją serca gołębiej czystości, zapominające waśni i uraz; w te zaścianki harde i krewkie, ale na wskróś zacne; w te karczmy pełne zgiełku i polityki i On ucho nasze napoił stokrotnemi odgłosy wieczoru wsi polskiej, rzechotem żab, skowytem nagonki rozproszonej po kniei, w której echo rogów myśliwskich idzie od drzewa do drzewa, coraz cichsze, coraz dalsze, coraz doskonalsze, aż zamrze gdzieś na niebios progu. On ukazał nam złotą pszenicę i srebrne żyta, gruszę zadumaną nad miedzą, słońce gasnące nad borem, pogody letnie i burzę, dzień polski i noc polską, a odmalował je tak, że dusza do nich wydziera się z piersi okrzykiem: O jakżeś ty piękna ziemio polska, urodą swoją i prochami, co w tobie leżą. Piękna! Jak piękna! Kto ciebie taką ujrzał, ten dla ciebie już tylko żyć może! My, młodzi taką ciebie widzimy, patrząc na cię jego oczyma; taką cię słyszymy, z pieśni jego chłonąc cudną harmonię mowy ojczystej, i taką chcemy cię widzieć wolną.

Nam, trzeciemu dopiero pokoleniu pokutników, nie dano chyba uweselić oczu wolnością twoją, ale choć jutro owo bardzo może odległe, nam młodym iść ku niemu, nam młodym na zdobycie grodu, nam młodym ruszać z posad bryły świata! A chociaż sprzeczne nieraz nasze kierunki, różne drogi i różna broń, choć żywioły chęci w wojnie, my czując, że miłość ogniem zionie, wierzymy, wiemy, że:

„Wyjdzie z zamętu świat ducha,
„Młodość go poecznie na swojem łonie
„A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie!“

Za to nieomylne jasnowidzenie postawiliśmy wieszczowi pomnik!

Mowa ta zakończyła właściwą uroczystość. Zebrani poczęli tłoczyć się ku pomnikowi, aby go oglądać. Po godzinie 2 po południu poczęto się rozchodzić, całe jednak popołudnie tłumy publiczności zalegały Rynek, gromadząc się u stóp pomnika wielkiego wieszcza narodu.

Bankiet.

Koło godziny 4 po południu napływać zaczęła do Towarzystwa Ubezpieczeń fala mężczyzn strojnych w kontusze i fraki, czeskie i polskie czamarki. W pięknej sali zwierciadlanej zasiadło do stołów 200 przeszło osób. Trudne, w tak licznem zgromadzeniu, obowiązki gospodarza, spełniali z wielką energią i uprzejmością wiceprezydent dr. Pieniążek i radca dr. Doboszyński Przy głównym stole zasiadł prezydent miasta Friedlein, po prawej ręce obok niego Władysław Mickiewicz, delegat Laskowski i rektor ks. Knapiński, po lewej prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski, prezydent miasta Lwowa p. Małachowski i delegat Muzeum Królestwa czeskiego p. Kvapil, — naprzeciw nich zajęli miejsca: marszałek krajowy hr. Stan. Badeni, wiceprezydent praskiej rady miejskiej p. Srb, hr. Stanisław Tarnowski, czeski poeta Vrchlicky, poseł Herold i t. d. W bankiecie wzięli udział posłowie włościańscy: Bojko i Wójcik, wielu posłów do Rady państwa i Sejmu, wszyscy, o ile sądzimy, delegaci czescy i krajowi, krakowska Rada miejska, reprezentanci świata literackiego artystycznego i t. d.

Pod koniec uczty, przy ostatniem daniu rozpoczęły się toasty. Pierwszy na cześć cesarza wniósł prezydent Friedlein, poczem w rzewnych i pełnych ciepła serdecznego słowach przemówił prezydent lwowski, p. Małachowski, wznosząc toast na cześć rodziny Adama Mickiewicza. Bóg i Ojczyzna, rzekł mowca, to nasze dwa hasła, zajmujące pierwsze miejsce w sercu każdego Polaka. Hasła te znalazły swój wyraz w całej działalności Adama Mickiewicza i za to hołd mu dzisiaj składamy. Ten hołd przyciągnął i zbliżył także do nas bratnie narody, za co wdzięczność im się z naszej strony należy. Ale w życiu Mickiewicza odegrały także ważną rolę obowiązki męża, ojca rodziny. Nam zsyłał on blaski swego geniuszu, gdy z rodziną dzielił dolę powszedniego życia. Więc wdzięczność należy się tej rodzinie za to, że zachowała nam ten geniusz wielkiego człowieka i otaczała go tkliwą miłością. Wdzięczność za to, rzekł mowca, zwracając się ku rodzinie Mickiewicza, wypowiadam w imieniu całego narodu, przyjmijcie te nasze uczucia jako część długu, którego w całości nigdy spłacić nie będziemy w stanie. Utraciliście ojca, ale zyskaliście wielką rodzinę: jest nią cała Polska, cały naród, bo Wasz ojciec, to ojciec naszego duchowego odrodzenia.

Burzą oklasków powitano ten toast, a wszyscy cisnęli się, aby uścisnąć dłoń Władysława Mickiewicza.

Zabrał potem głos prof. Stanisław Smolka i wygłosił wysoce znaczącą, polityczną mowę. Zwracając się do gości czeskich rzekł mowca: Cenimy wysoce łaskawe względy wasze i wyrażamy wam wdzięczność za okazaną nam życzliwość i zapiszemy ją głęboko w sercach naszych Szczęśliwi jesteśmy, że widzimy tu między sobą przywódców czeskiego narodu *(Huczne, niemilknące oklaski)*, szczęśliwi jesteśmy, że widzimy tutaj mistrza słowa czeskiego narodu *(Brawa i oklaski)*. Wasza tutaj obecność, to węzeł nowy, który wzmacnia naszą starą przyjaźń. Pomimo wrogich zapędów i wielkich kataklizmów dziejowych, narody nasze urosły silne, pełne zasług dziejowych, i tak żyjemy, jedną złączeni dolą. Stoicie na posterunku zagrożonym silnie, potężni samowiedzą, która stwarza cuda. Dziś zawiązany między nami został sojusz, o którym sądzimy, że jest niezłomny. Nie złączył nas chwilowy interes, łączą nas dziejowe wypadki. My, broniąc waszych praw, mamy przekonanie, że spełniamy nasz obowiązek narodowy; broniąc wspólnych nam, politycznych zasad, sądzimy, że przysługujemy się państwu, w którem żyjemy. Podziwiamy Was, że mimo ustawicznego drażnienia, nie dajecie się wyprowadzić z równowagi. — Cześć Wam za to, bo ta równowaga, to nasza siła. Przyjaźń nasza nie zwraca się przeciw komukolwiek, lecz broni przed nieusprawiedliwioną krzywdą. Stajemy zaś w jednym obok siebie szeregu nietylko, aby siebie bronić nawzajem, lecz aby inne także w państwie narody mogły żyć spokojnie obok siebie.

Okrzykiem: Niech żyją Czesi! — przyjętym z niesłychanym entuzyazmem, zakończył p. Smolka swój, pełen doniosłego znaczenia toast.

Muzyka zagrała: *Kde domov muj*, którego to hymnu wysłuchali wszyscy w stojącej postawie.

Z wielkim zapałem i siłą odpowiedział na to poseł czeski Herold. Nie często się zdarza, rzekł on, aby teorya i praktyka spotkały się u stóp prawdy, która w dziejach spoczywa. — Te dzieje przekonują nas, że sojusz nasz i w praktyce i w teoryi znajduje potwierdzenie, bo się opiera na prawdzie. Dwa narody, dzielące ze sobą dolę ludów, pozbawionych samodzielności politycznej, święcą w tym samym prawie czasie, pamięć mężów, którzy wskazywali im tory narodowego rozwoju. Porównawszy narodową działalność Palacky'ego i Mickiewicza, wyraża mowca życzenie, „abyśmy zostali wierni sobie, wierni naszym geniuszom narodowym i wierni naszym ideałom, wierni prawdzie“. Tutaj przeszedł poseł Herold do walki, jaką Czesi staczać są zmuszeni, i zapewniał, że Czesi nigdy nie zapomną co dla nich zrobił Kazimierz hr. Badeni, co zrobili Polacy. (Obecni w sali Czesi wołają wśród oklasków: *Viborne! Slava!*) „Wy, coście byli w Pradze — rzekł mowca, — wiecie, żeście unieśli stamtąd serca nasze. Teraz my przybywamy tutaj, aby wam w imieniu narodu czeskiego podziękować za życzliwość waszą, za wytrwałość przy nas“. Okrzykiem: Niech żyje związek polsko czeski! zakończył swój toast znakomity mowca i parlamentarzysta czeski. — Oklaskom i brawom nie było końca.

Na tych mowach wyczerpała się właściwie programowa część zebrania. Przemawiał potem p. Jan Popiel, wznosząc toast na cześć twórcy pomnika, p. Rygiera. Zabrał potem głos wiceprezydent praskiej Rady miejskiej p. Srb i we wspaniałem przemówieniu dziękował za „zaszczyt, jakiego doznali Czesi od Polaków, za wierną przyjaźń, za którą Czesi wiecznie im będą wierni“. „Przyjechaliśmy tutaj, rzekł mowca, jako *roudni bratrzi* wasi, aby uczcić Waszego Adama i hołd mu złożyć; przywozimy Wam pozdrowienie całego czeskiego narodu“. Mowca zakończył toastem na cześć miasta Krakowa w ręce prezydenta Friedleina. Huczne odezwały się oklaski, wszyscy spieszyli uścisnąć dłoń reprezentanta złotej, czeskiej Pragi.

Przemawiał potem delegat Muzeum czeskiego, p. Kvapil, i w przepięknem przemówieniu, którego niepodobna tutaj streszczać, złożył hołd zasługom i pracom Mickiewicza, poczem odczytał pięknie wykonany adres, przesłany przez Muzeum z powodu naszej uroczystości.

Gdy ucichły się długotrwałe oklaski, rzekł prezydent Friedlein! Panowie! Uciszcie się, bo zabiera głos wielki poeta czeski; znacie go: to autor hasła „nie dajmy się“! Zerwała się burza oklasków: Poeta Vrchlicky, niesłychanie sympatyczna postać, przemówił w rzewnych słowach i odczytał adres czeskiej akademi umiejętności i wyraził pozdrowienie Wydziału filozoficznego czeskiej wszechnicy w Pradze.

Przemawiał potem dr. Henryk Jordan, wznosząc toast na cześć komitetu budowy pomnika i jego twórcy Rygiera, a w świetnem przemówieniu zakończył ks. Chotkowski ucztę toastem „Kochajmy się“.

Usposobienie było nadzwyczaj podniosłe; Czesi i Polacy długie jeszcze toczyli rozmowy. Wprost z bankietu pospieszyli wszyscy na uroczyste przedstawienie do teatru miejskiego, którego front bardzo gustownie był oświetlony różnokolorowemi lampkami elektrycznemi, i dwoma żarowemi lampami.

W teatrze.

Są dni i okoliczności, w których widownia teatru naszego przybiera niezwykle uroczystą i odświętną cechę. Dni takich od chwili otwarcia nowej świątyni sztuki mieliśmy kilka zaledwo, a do liczby ich w pierwszym rzędzie zapisać należy wieczór wczorajszy. W takich podniosłych i nastrojowych chwilach teatralny wieczór staje się integralną częścią wielkich obchodów narodowych. Z desek sceny spływa na uczestników jakiś dziwny prąd uczuć i wrażeń podniosłych i niepowszednich, których niepodobna oceniać miarą codziennej krytyki. Do serc i uczuć przemawia nastrój chwili, potęgowany żywem słowem, obrazem lub muzyką znika, wszystko co poziome i małe.

Teatr natłoczony po brzegi. W lożach i krzesłach parteru uroczyste stroje pań i panów, w widowni atmosfera odświętna. W loży prezydenta miasta widnieje typowa, poważna głowa syna wielkiego wieszcza p. Władysława Mickiewicza i jego rodziny, w lożach innych twarze miejscowych, warszawskich i obcych uczestników uroczystości, wśród których wyróżniają się liczne sokolskie mundury polskich i czeskich „Sokołów“ na uroczystość przybyłych. W parterowych lożach reprezentacya m. Lwowa, dygnitarze, posłowie i redaktorowie czescy, a w ich gronie największy współczesny poeta czeski Jarosław Vrchlicki z drem Adolfem Czernym, naszym czesko-polskim sojusznikiem. Widniały też wśród fali, zalewającej widownię, liczne stroje włościan, którym przewodzili posłowie Bojko i Wójcik, oraz gromadka Słowaków i Ślązaków, których w braku innych miejsc pomieszczono w orkiestrze.

Wieczór wczorajszy miał charakter muzyczny a przygotowaniem jego zajął się dyrektor Tow. muzycznego p. Wiktor Barabasz. Muzyka pierwszych mistrzów melodyi polskiej w połączeniu z żywem słowem największego mistrza poezyi, uplotła wianek chwały w dniu wielkiego święta na cześć tego, co żył sercem narodu.

Na wstępie rozległy się majestatyczne tony uroczystego marsza p. t. „Oda do młodości“ skomponowanego przez Władysława Żeleńskiego. Wielka orkiestra pod batutą kompozytora wywiązała się z zadania świetnie i nie uroniła nic z pięknych cieniów i subtelnych fraz tego prześlicznego, pełnego powagi i prawdziwie natchnionego polotu utworu.

A potem męskie i żeńskie chóry Towarzystw śpiewackich zaintonowały pod batutą dyr. Barabasza dwa „Sonety krymskie“ Moniuszki. Wykonanie dzięki doskonałej obsadzie głosów i starannemu przygotowaniu. było doskonałem a wspaniałe sola z „Widm“, odśpiewane przez znakomitego śpiewaka opery, p. Górskiego, dopełniły całości tego punktu.

Integralną lubo oddzielną jego częścią była „Improwizacya Konrada“ z „Dziadów“, wygłoszona przez p. Kotarbińskiego. Artysta w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności podjętego zadania wywiązał się z niego świetnie. Był współpracownikiem wielkiej myśli poety, wyrzeźbił słowo poety i tchnął w nie taką falę uczucia, że na twarzach uczestników wywołał wrażenie zachwytu i najwyższego uznania.

Gromkie oklaski całej sali zabrzmiały, gdy na estradzie zjawiła się „Lutnia“ lwowska i nad program przewidziany obdarzyła słuchaczy świetnem wykonaniem „Wilii“ Żeleńskiego. Następne punkta przypadły w udziale pieśni solowej. Przedstawicielami jej jako wykonawcy byli p. Władysława Jezierska, wysoko utalentowana i ślicznym głosem obdarzona amatorka, oraz p. Gabryel Górski. Pierwsza odśpiewała przy akompaniamencie dyr. Żeleńskiego pieśni Niewiadomskiego i Żeleńskiego („Pieszczotka“; „Te rozkwitłe świeże drzewa“) drugi pieśń „Słowiczek“ do słów i melodyi Adama Mickiewicza, rzecz wydobytą, przygotowaną i dopełnioną *ad hoc* przez dyr. Barabasza, oraz pieśń Niewiadomskiego „Polały się łzy“.

Panna Przybyłkówna z wielkim wdziękiem i szczerem uczuciem wygłosiła następnie dwa wiersze Mickiewicza. Wielka kantata Tadeusza Pokorskiego (pseudonim) do słów L. Rydla, wykonana przez męzkie chóry połączonych Towarzystw śpiewackich galicyjskich, zakończyła program wieczoru.

Ze względu na swój czysto muzyczny charakter, wieczór był nieco nużącym, niemniej jednak miał tę uroczystą cechę, która pozwala zapomnieć o nużących szczegółach.

Jedyną ujemną stroną był brak należytego porządku w rozdzieleniu miejsc między przybyłych gości. Podczas gdy w lożach i na wielu miejscach widzieliśmy zbyt wiele osobistości krakowskich, liczni goście z dalekich nawet stron przybyli odchodzili tłumnie z teatru dla braku pomieszczenia, roznosząc głośno skargi uzasadnione na nieporadność organów wykonawczych komitetu, który nie umiał rozwinąć dosyć energii i starania, aby pamiętać o konieczności dania pierwszeństwa obcym przed miejscowymi.

Drugi dzień uroczystości.

Dziś w poniedziałek o godzinie 6 rano już, orkiestry: „Harmonia“ i Wielicka, rozbudziły miasto dźwiękami narodowych melodyj. Rozpoczęły grać przed pomnikiem, a następnie wokoło Rynku i po sąsiednich ulicach.

Nabożeństwo dziękczynne.

Dziś znacznie przed godz. 9, kościół N. P. Maryi był prawie przepełniony, tak w głównej, jak i w bocznych nawach. Przy wejściu księcia biskupa Puzyny, odśpiewał chór mięszany Tow. muzycznego pod kierunkiem p. Deca pieśń: *Ecce sacerdos*, poczem ksiądz biskup w asystencyi ks. prałatów: Gawrońskiego, Wróbla, Nowaka i licznego duchowieństwa, podążył do wielkiego ołtarza, by celebrować mszę św. solenną. W czasie nabożeństwa ten sam chór śpiewał pod kierunkiem p. Barabasza mszę św. p. t. *Missa papae Marcelli* układu Praenestina. Porządku w kościele pilnowała straż ogniowa i straż obywatelska akademicka z pp. Staszczykiem i Piaseckim, jako mistrzami ceremonii na czele, a wejście dozwolonem było tylko za okazaniem odpowiedniej karty wstępu. Wśród dźwięków chóru, zapanował w kościele głęboki uroczysty i poważny nastrój.

W prezbiteryum zebrała się rodzina wieszcza, reprezentacye cechów, senat akademicki z dziekanami i rektorem, prezydenci miasta Lwowa i Krakowa, goście, przybyli na uroczystość, tak z poza kordonów, jak i z poza granic kraju, oraz bardzo wiele innych wybitnych osobistości wszelkich sfer społeczeństwa.

Po ewangielii wszedł na ambonę ks. kan. dr. Pelczar, znany kaznodzieja i rozpoczął od słów pisma św., wyjętych z księgi sędziów, krótkie, lecz gorąco patryotyczne kazanie. Mowca na wstępie omawiał upadek Polski, który nie jest upadkiem bez powstania, bo naród z religii i pieśni natchnionej, w której przodu-

Mickiewicz, zaczerpnie dość siły, aby wskrzesić w śnie letargicznym uśpioną, ale nie zmarłą ojczyznę. Naród polski błogosławi Panu, że mu dał takiego wielkiego lutnistę, którego też wielbi, jakby króla swego i zwycięzcę.

Wzniósł naród pomnik Mickiewiczowi, obchodzi pamięć jego uroczystem świętem, lecz ducha tego wielkiego, stojącego dziś przed Bogiem, najwięcej cieszą modlitwy, które zewsząd płyną ku niebu. Pomnik ma znaczenie wielkie, bo on ustawicznie woła: „narodzie polski krzep się pieśnią twojego wieszcza w ciężkiej twojej doli, lecz zarazem spełnij to, co ci ta pieśń spełnić nakazuje."

Pieśń Mickiewicza mimo wpływów antireligijnych, jakie wiały z nauk Woltera i wszystkich wrogów wiary, nigdy się tym jadem zepsucia nie przejęła wcale, lecz zawsze nawoływała do zbożnych czynów, do poświęceń bez granic dla wielkich i wzniosłych idei i do miłości. Jeżeli kiedykolwiek Mickiewicz zerwał się przeciw Bogu, to zawsze tylko ta głęboka miłość była tego przyczyną. Mickiewicz kochał i z powodu tego cierpiał, a cierpienie wyciskało mu zatem z ust jęk i skargę niby żal do Boga, że naszą skazał tę drogą mu ojczyznę i smutnej doli nie zmienia.

Następnie wspomniał mowca o wpływie Towiańskiego na Mickiewicza, dopatrując się w potępieniu Towiańskiego przez kościół pewnych chwilowych Mickiewicza z tym kościołem rozterek, które przecież rychło zakończyły się zupełną zgodą tak, że odtąd Polska miała dwóch aniołów: jednego niebieskiego w postaci wiary, drugiego ziemskiego, którego stanowią natchnione pieśni Mickiewicza. Wiara, pieśń i te przykłady z życia Mickiewicza stanowią tarczę ochronną narodu, która, broniąc go od zepsucia, nie da upaść i zginąć.

W końcu wezwał mowca wszystkich Polaków do zjednoczenia się w imię haseł Mickiewicza, wezwał do czynów zbożnych i produktywnych, wskazując na nie, jako na jedyne zbawienie i pewne, choć może powolne odbudowanie Polski, prosząc zarazem Boga o opiekę nad nieszczęśliwym narodem.

Po ukończonej Mszy św. nastąpił pochód na Wawel.

Pochód na Wawel.

Ulicą samą Floryańską, przy Rondlu, wyznaczono miejsce zborne dla delegacyj i osób, mających uczestniczyć w pochodzie. Tam, już od godz. 9 rano, gromadziły się towarzystwa i korporacye, zbierające członków i czekające na chwilę ustawienia się w szeregu. Kierunkiem i porządkiem całej uroczystości zawiadywał po dr. Ferdynand Weigel, zaś niestrudzony naczelnik straży, p. Wincenty Eminowicz, był na każdem miejscu i w każdej chwili, wskazując miejsca i organizując pochód. Dopomagali mu w tej pracy mistrze ceremonii pp. ...ny Witalis Szpakowski, naczelnik Ludwik ...rynowski i kupiec Wilhelm Fenz.

Pochód, który wyruszył około godziny 11, rozpoczynał oddział straży pożarnej miasta Krakowa, dalej straże ochotnicze z Podgórza, Wieliczki, Świątnik, Krzeszowic i innych gmin okolicznych, a za niemi kapela górnicza, wygrywając pieśni narodowe. Następnie kroczyły imponujące liczbą szeregi młodzieży szkolnej, z dyrektorami i profesorami na czele. Uczniowie gimnazyum św. Anny, św. Jacka i Sobieskiego w Krakowie. oraz gimnazyum w Podgórzu. Po gimnazyach szły szkoły ludowe. Tych doprawdy zliczyć było rzeczą trudną. O ile mogliśmy zanotować. reprezentowane były szkoły gmin: Bieńczyce, Raciborowice, Giebułtów, Mogiła, Tonie, Radziszów i wiele innych. Dziatwa. bez wyjątku, w strojach krakowskich, niosła wieńce z kłosów i zieleni. Młodzież szkolną z Bierzanowa poprzedzała bierzanowska orkiestra włościańska.

Dalej szli wychowankowie Towarzystwa dobroczynności, oraz zakładu Lubomirskich i ks. Siemaszki, ostatni z własną orkiestrą. Teraz włościanie. Najpierw przedstawiciele „ludu ziemi krakowskiej", z posłami włościańskimi na czele, grupa, złożona z kilkudziesięciu osób; następnie zaś delegacye poszczególnych gmin, jak Rzęsa, Tonie, Bieńczyce, Bierzanów i t d., w końcu zaś przedstawiciele Kółek rolniczych. Osobną grupę utworzyły deputacye Towarzystwa „Szkoły ludowej". Wieniec, uwity z kart Towarzystwa, w imieniu Zarządu głównego nieśli pp. dr. Ernest Bandrowski, prezes, M. Offmański, sekretarz, i Józef Parczyński, członek Zarządu. Nadto niosły wieńce deputacye poszczególnych Kół w Krakowie, Jaśle, Kołomyi, Lwowie, Koło pań w Żywcu i Stryju i t. d.

Po deputacyi Towarzystwa Oświaty ludowej postępowały szkoły prywatne i pensyonaty, oraz gimnazyum żeńskie w Krakowie, na którego wieńcu widniał napis: „Temu co kochał i cierpiał za miliony", oraz z kolei: Towarzystwo im. Kościuszki z prezesem p. Skirlińskim, Weterani z r. 1831 i Weterani z r. 1863, oraz Stowarzyszenia rękodzielnicze chrześcijańskie i starozakonne. Orkiestra „Harmonii" poprzedzała liczne szeregi „Sokołów", na czele których postępował prezes krakowskiego gniazda p. Turski. Oprócz reprezentacyi „Związku Sokołów" reprezentowane były gniazda prowincyonalne i tak Podgórze przez 24 członków, Skawina 18, Wieliczka 12, Gorlice 7, Lwów 5, Wadowice 4, Bochnia 4, Tarnów 4, Dąbrowa 4, Jaworzno 4, Pilzno 4, Chrzanów 3, Żywiec, Stanisławów, Przemyśl, Myślenice, Jarosław i Ropczyce po 2, zaś Tuchów, Rzeszów i Łańcut po 1 delegacie. Nadto przybyli mili goście: 6 Sokołów z Czerniowiec na Bukowinie, 1 ze Śremu w Poznańskiem i 5 Sokołów czeskich z Przerowa.

Za Sokołami szła młodzież średnich i wyższych zakładów naukowych i tak: seminarya nauczycielskie, męskie i żeńskie, młodzież akademicka lwowska, młodzież akademicka krakowska Stow. akad. „Jagellonia" w Krakowie (wieniec srebrny), Bratnia pomoc słuchaczy politechniki we Lwowie, Stow. akad. „Ognisko" w Wiedniu, szkoła rolnicza w Czernichowie, młodzież meska szkoły Sztuk Pięknych, szkoła Sztuk pięknych dla kobiet. Następnie „Czytelnia dla kobiet" i Stowarzyszenie nauczycielek. Głębokie wrażenie sprawiły wieńce z Królestwa i tak: wieniec cierniowy „od kobiet polskich z Korony i Litwy"; wieniec z napisem: Adamowi Mickiewiczowi *Polonia irredenta*. Warszawa 26 VI. 98 z czterowierszem z improwizacyi:

„Chwila i iskra, gdy się rozżarza, rozpala
Stwarza i zwala!
Śmiało, śmiało, tę chwilę rozdłużmy, rozpalmy,
Śmiało, śmiało! tę iskrę rozżarzmy, rozpalmy",

oraz wieniec *Kuryera Warszawskiego*.

Deputacya „Związku kraj. straży ogniowych", Czytelnia katolicka w Krakowie, Czytelnia ludowa w Wieliczce, Młodzież polska w Rzeszowie, Towarzystwo „Krakus", Stow. katol. służby w Krakowie.

Cechy krakowskie z chorągwiami wystąpiły okazale pod względem udziału członków. Reprezentowane były cechy: stolarski i bednarski. kowali i stelmachów, rymarzy, siodlarzy i lakierników, murarzy, tapicerów, rzeźników, blacharzy, malarzy, szewców, krawców, kramarzy, szklarzy i t. d. Za niemi postępowały wolne stowarzyszenia zawodowe, gremium księgarzy, Slow. drukarzy „Ognisko", introligatorzy, fryzyerzy. Bardzo ładne wieńce niosły deputacye „Związku naukowo-literackiego" we Lwowie. „Tow. im. Mickiewicza" we Lwowie i Czeska Beseda w Krakowie. Obywatelstwo miasta Krakowa reprezentowane było przez deputacye Koła mieszczańskiego, Towarzystwa strzeleckiego, Kongregacyi kupieckiej, Towarzystwa górniczego, Towarzystwa technicznego, Izby handlowo-przemysłowej, Gremium aptekarzy, Izby adwokackiej i notaryalnej, Towarzystwa lekarskiego, dalej Stow. kupców i młodzieży handlowej chrześcijańskiej, reprezentacye instytucyj finansowych i t. d. Reprezentowane były także: gmina ewangelicka, zbór izraelicki, przełożeństwo postępowej gminy izraelickiej, Stow. młodzieży kupieckiej izraelickiej i rękodzielników izraelickich.

Imponujący pochód przesuwał się wspaniale ulicą Floryańską, po której obu stronach stały zwarte szeregi publiczności. tak samo zajęte były wszystkie okna i balkony wzdłuż całej ulicy. Publiczność w skupieniu i z zainteresowaniem obserwowała malowniczy pochód.

Przy wejściu na Rynek przyłączyły się do pochodu korporacye i instytucye, które uczestniczyły w urządzonem nabożeństwie w kościele P. Maryi. I tak: Rada miasta Podgórza, delegacye miast i Rad powiatowych, Rada m. Lwowa, Rada miasta Krakowa, reprezentacye uniwersytetów krajowych, Wydziału krajowego oraz deputacye czeskie i słowiańskie. Porządku przestrzegał tutaj mistrz ceremonii, p. Jan Staszczyk, który miał nadzór nad drugą połową pochodu.

Ślązacy z Istebnika na Śląsku austr., kilkanaście kobiet i dziewcząt, kilkunastu włościan górali, wszyscy w strojach narodowych, pospieszyli do grodu naszego, aby z tej prastarej Piastowskiej dzielnicy przynieść hołd i westchnąć u grobu Mickiewicza. Z niemałą radością widzieliśmy także drogich rodaków naszych z pruskiego Górnego Śląska. Przybyło 14 osób, między niemi 3 panie, pod wodzą p. Dąbka, redaktora *Katolika*. Przywieźli oni wspaniały, oryginalny wieniec ze śląskiej stali.

Obie deputacye były przedmiotem żywego zainteresowania uczestników pochodu i całej publiczności.

Srebrny wieniec, sprawiony kosztem miasta, a przeznaczony do złożenia w krypcie Mickiewicza, nieśli ci, którzy w roku 1873 dali impuls do zbierania składek na pomnik i należeli do składu pierwszego komitetu. Mianowicie pp.: Kazimierz Bartoszewicz, — Władysław Ekielski, dr. Henryk Szarski, Mieczysław Dąbrowski, prof. dr. Józef Rosenblatt, Czerny i Kwieciński.

Aby uniknąć powtarzania zaznaczamy tutaj, że wszystkie prawie deputacye i stowarzyszenia niosły wieńce, jedne mniej, drugie więcej okazałe, wszystkie jednak równej wartości, gdyż nie cena materyalna, lecz szczera intencya złożenia hołdu Wieszczowi wchodzi tutaj w rachubę. Najmilsze dla oka były wieńce ze zboża i zieleni, niesione przez dziatwę wiejską i kmieci polskich.

Oprócz wieńców z Warszawy i ziem zabranych, o których wyżej mówiliśmy, wspomnieć musimy jeszcze o dwóch.

Przepyszny, a zarazem niezwykle wzruszający był to widok, kiedy przed kościołem Maryackim przedefilowały szeregi dziatwy szkolnej, od malców dziesięcioletnich zaczynając, do młodzieży szkół średnich, która niosła olbrzymi swój wieniec. złożony z samych kartek „Szkoły ludowej", białych i czerwonych. Serca rosły i piersi wzbierały tysiącem uczuć na widok dziatwy szkolnej ziem krakowskich, która w barwnych wystąpiła swoich strojach. Kapela bierzanowska rżnie od ucha „Hej ostre kosy nasze, a w ślad za nią barwią się setki czerwonych krakusek i bielą się chłopskie sukmany od Bielan, Raciborowic, Mogiły, Bieńczyc itd. i znowu liczne szeregi młodzieży, a takie jej mnóstwo, że serce rośnie nadzieją, że skoro jej jest tyle, i tak gorąco i tak głęboko po polsku czującej, jak jej przedstawiciel to wczoraj z mownicy zaznaczył, skoro z nią lud polski razem kroczy, to i oczekiwane od tak dawna, jutro już jest niedaleko....

Do szeregów z ulicy Floryańskiej wypływających, dołączają się deputacye Rady miasta Lwowa i braci Czechów, na każdym kroku entuzyastycznie witanych. Okrzykom *Na zdar! Niech żyją!* nie ma końca. W oknie pierwszego piętra restauracyi Klimka w Rynku, ustawił się chór „Lutni" krakowskiej. który powitał nadchodzącą deputacyę Rady m. Lwowa mazurkiem Dąbrowskiego, a postępujących za nią Czechów ich pieśnią *Hej Slovane!*

Kapelusze wylatują w górę, a cała publiczność towarzyszy temu pochodowi okrzykami szczerego zapału.

Grają cudownie hejnały z Maryackiej wieży, powiewają czaple pióra i chwieją się sztandary cechów krakowskich, a pomiędzy tłumem przewija się różnobarwną wstęgą pochód cały, złożony z malowniczych strojów ludu naszego, przetykany jedwabiami i adamaszkami kontuszów i delii rysich lwowskiej Reprezentacyi, wreszcie dociera pochód przed Zamek królewski

...„I rozwarła się świątynia złotem nabijana" i zaruszały się posągi królewskie i sarkofag dumnego Kmity, a przed świątynią korne stanęły rzesze, czyniąc szpaler dla deputacyj niosących złote i srebrne wieńce.

Weszła do krypty jedna, druga i trzecia.

Chór lwowskiej „Lutni" złożony z samych artystów intonuje pieśń XVI w. *Gaude mater Poloniae.*

Weszli do krypty i Czesi. Tu wiceprezydent miasta Pragi Srb, składając na sarkofagu gałązkę lipową ze srebra, przemówił słów kilka, oświadczając, że imieniem pobratymczej Pragi hołd ten składa największemu polskiemu piewcy.

W oczach nielicznych uczestników tej uroczystej chwili łzy widniały i każdy wzruszony opuszczał ten święty przybytek narodowej chwały.

Około godziny 1 popołudniu powróciła na rynek z Wawelu pierwsza powozem reprezentacya m. Lwowa i złożyła u stóp pomnika wieszcza wspaniały swój wieniec. W kwadrans później nadciągnęły deputacye ludu, dziatwy szkolnej i cały ich dalszy poczet, wśród odgłosów marszów narodowych i pienia chórów, które się wokół pomnika ustawiły.

I w powodzi kwiatów tonąć zaczął pomnik, przed którym cały defilował pochód, hołd składając wieszczowi *in effigie*. Kłaniały się sztandary, wśród dźwięków polskiej pieśni nadziei, ducha i serca krzepiącej, wreszcie tłum zaczął się rozpływać zwolna powtarzając za muzyką górników wielickich gorącą pieśń błagalną „Serdeczna Matko".

Telegramy nadesłane na uroczystość.

Vyvolenemu vestci lasky k otcine s polkami sestersky se klancji uprimne cesky a prosi obyste byla laskavou tłumocnici slavnostniho pozdravu jej ich za spolek Minerva. *Krasnohorska.* — Polit. spolek w Slanem. — Attillio Begey z Puzyna. — Zemsky vyrobny spolek v Praze. — Polskie Tow. narodowe „drugi stół" w Pradze. — Dr. Pacak z Kutnej Hory. — Dr. Władysław Rieger. — Olbrimovi poetu slovanstva a najhoroncnejsimu pevci otciny polské, nadseny hołd vzdava Ceska. *Eliszka Krasnohorska.* — Akademia Umiejętności w Zagrzebiu. — Towarzystwo „Zora" w Bernie. — Zbór profesorski wyższej szkoły technicznej w Pradze. — Katolicky spolek ceskego ucitelstva na Merave we Frydlante. — R. Bonfadini, senatore del regno Roma. — Leon Taucher, Paryż. — L. Leger Paryż. — Redakcya *Kuryera stanisławowskiego.* — Jednota w Roudnice. — Mesto Hulin (Morawy). — Ondrej Pawlik, proboszcz w Bysłowicach. — Redakcya *Ottora Slovnika* w Pradze. — Katol. polit. jednota w Mistku. — Ceski filosof. fakultet w Pradze. — Polit. spolek ceskeho narodniho delnictwa pro Kralostvi ceske. — Ceska beseda w Ołomuńcu. — Wład. Quis w Prelouce. — Red. *Zlatej Prahy.* — Rada miasta w Prelouce. — „Sokół" w Czortkowie. — Towarzystwo polskie w Genewie. — Gremium kupieckie w Kralowym Hradcu. — Habdank Wołyński w Rzymie. — Cesare Vignati Milano. — T. Coronico, wiceprezydent senatu i prezydent de Cassane Roma. — Czyt. kobiet polskich Biała. — Tow. *Havlicek* Praha. — „Gwiazda" w Kołomyi. — Komitet szkoły polskiej w Biały. — Czytelnia polska w Michałkowicach, — Rada miasta w Smichowie. — Eliszka Rzehakowa Praga. — Rada m. Roudnice. — Dr. Podlipny Praga. — Prof. Dr. Chodunsky Smichów. — Inżynier Krziżek Smichów. — Akad. Spolek w Pradze. — Red. *Pokroka* w Pradze. — Živnosl. beseda Smichow. — Rada m. Stanisławowa składa hołd najwyższej czci i uwielbienia u stóp pomnika wieszcza narodu. *Dr. Nimhin.* — Z ziemi zroszonej krwią Olbrachtowych rycerzy pokłońcie się duchowi wieszcza. Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda". Prezes *Schwarz*, sekretarz *Czerniowski.* — Z Lipnika (Czechy) Hlasy z Pobecvi. — Z Cieszyna Czytelnia ludowa. — Aleksander Iiricek, redaktor *Natione* z Ołomuńca. — Zemska jednota soukromnych uradnichu w Kralosta ceskem v Praze. — Divadelno jednota ochotniku besednich z Ołomuńca. — Katolicka jednota w Ołomuńcu. — „Sokoł" w Smichowie. — Rada miasta Kladna Hribar, Župan, z Lublany. — Matice narodniho domu z Ołomuńca.

Lwów. Towarzystwo młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego. *Wilhelm Jabłoński* prezes, *Adolf Kowalow* sekretarz.

Tryest. Politycko diustro edinost, Mandic.

Werishofen. Poseł Skala.

Lwów. Czesi lwowscy.

Warszawa. Wojciech Gerson.

Praga. Kadel, Dostal, Lutinov redaktor katolicke revue *Novy Zivot.*

Praga. Katolicke literarni druzstwo „Vlast". *Dr. Hersky, Tom. Jos. Jirousek, Tomas Skida.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 czerwca.

Pomimo olbrzymiej agitacyi, jaką rozwinęli ludowcy w okręgu poznańskim, kandydat komitetu centralnego Motty zwyciężył kandydata ludowców Andrzejewskiego. Wybory wahały się w ciągu całego dnia. Przypuszczalne obliczenia podczas wyborów, wykazywały nawet nadwyżkę głosów po stronie p. Andrzejewskiego. *Dziennik Poznański* w chwili zamknięcia pisma liczył głosy oddane na Mottego na 6658, podczas gdy na Andrzejewskiego 6735. Widocznie więc w ostatniej chwili dopiero szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Mottego, skoro tenże wybrany został.

Znaczny przyrost głosów, oddanych na kandydata ludowców, w porównaniu z pierwszem głosowaniem, pochodzi stąd, że socyaliści według wskazówki *Gazety robotniczej*, głosowali za Andrzejewskim, a przytem Niemcy konserwatyści, a nawet wielu wolnomyślnych — głosowało także na Andrzejewskiego.

To też dzienniki poznańskie z tem większem tryumfem głoszą teraz zwycięstwo narodowego kandydata.

Co do wyników wyborów ściślejszych w innych okręgach w poznańskiem i Prusach zachodnich, jakoteż w całych Niemczech, brak jeszcze obliczenia z wielu miejscowości, tyle jednakże powiedzieć można, że wybory ściślejsze miały ten sam charakter, co główne, i znamionuje je zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Według dotychczasowego obliczenia, łącznie z wynikiem wyborów głównych, znany jest rezultat w 351 okręgach. Konserwatyści mają dotychczas 52 mandaty (mieli w poprzednim parlamencie 64 mandaty); stronnictwo cesarskie 17 (24), narodowi liberali 37 (50), wolnomyślne zjednoczenie 12 (13), wolnomyślna partya ludowa 28 (28), południowo-niemiecki związek ludowy 7 (12), socyalni demokraci 57 (48), centrum 95 (98), bawarski związek chłopski 4 (4), związek rolników 2 (0), antisemici 10 (16), Pelacy 14 (19), Duńczyk 1 (1), Alzatczycy 8 (9), Welfowie 5 (7), dzicy 2.

Przesilenie we Francyi.

Misya Peytrala ostatecznie nie powiodła się. Podobnie, jak Ribot i Sarrien, usiłował on przeprowadzić porozumienie pomiędzy umiarkowanymi republikanami a radykałami, i utworzyć gabinet koncentracyjny. Umiarkowani w pierwszej chwili zgodzili się w zasadzie popierać ministerstwo Peytrala, ale gdy przyszło do rozdziału tek, umiarkowani uczuli się pokrzywdzeni i zerwali układy z Peytralem. Skutkiem tego Peytral, który miał już tylko przedłożyć prezydentowi republiki listę ministrów nowego gabinetu, musiał zrzec się powierzonej mu misyi i zjawiwszy się w pałacu Elizejskim, oświadczył o tem prezydentowi Faure'owi.

Prezydent podziękował Peytralowi za jego usiłowania i dobre chęci i powierzył teraz misyę utworzenia gabinetu Brissonowi, znanemu zwolennikowi idei koncentracyjnej! byłemu prezydentowi Izby, Brisson będzie próbował utworzyć również gabinet pojednawczy, czyli koncentracyjny; jeżeli zaś mu się nie powiedzie, to utworzy gabinet czysto radykalny. W skład gabinetu Brissona wejdą, prawdopodobnie Bourgeois, Sarriena, Lokroy, Cavaignac, Delcassé, Peytral i Trouillot.

Przed posągiem Mickiewicza.

Wyjdzie z zamętu świat ducha,
Miłość go pocznie w swem łonie,
A przyjaźń w wieczne utwierdzi spójnie.
Oda do młodości.

O świeć nam! w laur uwieńczony,
W spiż wą zaklęty treść,
Ty! coś ukochał miliony!
O! sława Tobie! O! cześć!

W przejasne nieba lazury
Wzrósł pieśni ojczysty król!
Ten! co w płomienne strun chóry
Czar ziemi zaklął i ból!

W gwiazd zgasłych patrzył obszary,
W śmiertelny pokoleń znój...
A w dźwięk młodzieńczej czary
Ducha na wieczny pchnął bój.

Tęsknoty łza pałająca
Z pieśni spłynęła mu fal...
A On na wschody szedł słońca,
W dni szedł jutrzennych dal...

G ryczą pojon mdlejący,
Nie upadł na spiekły łan,
Ale go siał, wierzący
Pielgrzym, żałością chwian.

O witaj! mistrzu promienny,
Nieznany Ci witaj ród!...
O! siej mu czół blask wiosenny
Na myśl słoneczną, na cud.

Wszechbistnień Boskim łańcuchem
Ty dłonie ludzkości spleć,
Bądź wiarą, dźwignią, bądź duchem!
Ku słońcom huf złoty wiedź.

. . . .

Stygmata kładzie dokoła
Przejrzysta ducha dłoń,
Na usta, piersi, na czoła,
Rodacy! pochylcie skroń!

A. Bandrowska.

KRONIKA.

Kraków, 27 czerwca.

Na fundusz budowy szkół im. Adama Mickiewicza wpłynęły dotychczas do kasy Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej" datki następujące:

Urzędy i korporacye: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Sanoku 5 złr. 66 ct., p. Celestyn Lachowski od grona profesorów gimnazyum w Jaśle 10 złr., profesorowie i uczniowie wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie 15 złr. 8 ct., uczennice kursów Baranieckiego 2 złr. 20 ct., grono profesorów szkoły handlowej (pozostałość od wieńca na trumnę ś. p. dyrektora Maya) 2 złr., dyrekcya seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie 5 złr. 80 ct., uczniowie szkoły przemysłowej pozostałość z kosztów urządzenia nabożeństwa Mickiewiczowskiego 2 złr. 3 ct. i 5 złr. jako resztę od wieńca dla ś. p. Ponińskiego. Komitet obchodu Mickiewiczowskiego w Ciężkowicach 4 złr. 30 ct., p. Madeyski imieniem komitetu obchodu Mickiewiczowskiego w Tyśmienicy 25 złr., funkcyonaryusze urzędu policyjnego w Szczakowie 2 złr., urząd podatkowy w Podhajcach 5 złr. 70 ct., sąd powiatowy w Tyśmienicy 6 złr., Wydział Rady powiatowej w Myślenicach 10 złr., Wydział powiatowy w Bohorodczanach „oceniając wysokie zadanie Towarzystwa i uznając potrzebę współdziałania wszystkich czynników krajowych" stosownie do możności posyła 5 złś., Wydział powiatowy w Biały 25 złr., Wydział Rady powiatowej krakowskiej 10 złr.

Koła Towarzystwa: Koło w Suchy 13 złr. 50 ct., w Gorlicach 2 złr. 15 ct., Kołomyi 28 złr. 3 ct., Nowym Targu 9 złr. 30 ct.. Dąbrowie 5 złr. 20 ct., Tuchowie 3 złr. 25 ct., Oświęcimie 6 złr. 30 ct. i Koło III w Krakowie 23 złr. 75 ct.

Datki prywatne: Członkowie Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej": p Jan Skirliński 5 złr, dr. Ernest Bandrowski 5 złr., p. Antoni Górnisiewicz 1 złr., dr. Michał Koy 5 złr., p. Władysław Turski 2 złr., ks. Tadeusz Chromecki 1 złr., p. Mieczysław Offmański 1 złr., p. Kazimiera Bujwidowa 2 złr., dr. Odo Bujwid 2 złr., dr. J. Petelenz 2 złr., p. Jan Wojtyga 1 złr., p. Edmund Klemensiewicz 5 złr., dr. Wincenty Tarłowski 2 złr., p. Stanisław Machniewicz 1 złr. i p. Józef Parczyński (z okazyi awansu) 4 złr.

Następnie złożyli: Dr. W. Staniszewski adwokat z Krakowa 1 złr., p. Lucyan Baranowski wł. fabryki 1 złr., p. W. Bednarski w Podgórzu 1 złr., N. N. nauczyciel w Nowym Targu 3 złr., zebrane u pp. Weiglów w Krakowie 6 złr., W. G. z Krakowa 50 ct., Karol Nycz w Krakowie 2 złr. 10 ct., p. Jan Wańkowicz 2 złr., zebrane przez p. Wojdałowicza na uczcie u p. Gürschinga w Oświęcimie 4 złr. 13 ct., zebrane na uczcie koleżeńskiej w Krakowie 10 złr., pp. Tylik i Jęczalik z Nadbrzezia 1 złr.

Razem zebrano dotąd na cel powyższy 301 złr. 78 ct

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński przejechał dziś rano z Wiednia przez Kraków do Nowego Sącza, witany na dworcu przez naczelników władz.

Marszałek krajowy hr. Badeni wczoraj wieczór odjechał do Lwowa.

Sędziwy i wielce zasłużony Teodor Tomasz Jeż nadesłał z Genewy do komitetu uroczystości Mickiewiczowskich w Krakowie następujące pismo:

„Szan. Panowie! Nie wzywany, nie proszony ośmielam się z ochoty własnej zgłosić do szan. komitetu przy okazyi uroczystości Mickiewiczowskich w dawnej Polski stolicy.

Celem zgłoszenia się mego jest złożenie hołdu pamięci wielkiego poety naszego i wielkiego obywatela, męża, co kochał za miliony i tym, co się około odbudowania Polski krzątają, dał za przewodnika słowo, które żywi i ciałem się staje.

Oby widok pomnika Mickiewicza w Krakowie przypomniał Polakom względem ich Ojczyzny obowiązki — wszystkim razem i każdemu z osobna!.. Mam zaszczyt pisać się szan. komitetu powolnym sługą *Teodor Tomasz Jeż* (Zygmunt Miłkowski).

Delegatem redakcyi „Tygodnika ilustrowanego na uroczystość był p. Stanisław Libiecki, redaktor *Kuryera Codziennego*.

Wianki w Krakowie. Obietnice dzielnego oddziału wioślarskiego naszego „Sokoła", pod niestrudzonym prezesem p. Józefem Rudnickim, urządzającego tegoroczny obchód wianków, nie zawiodły oczekiwań licznie zgromadzonej publiczności. Program bardzo urozmaicony i obfity posiadał wszelkie warunki tak sam w sobie, jak i przez piękne wykonanie, aby zadowolnić w pełni estetyczne wymagania widzów. Przy pierwszym punkcie Programu: wyścigi wioślarskie do mety 2.000 m., zwyciężył na skulach pojedynczych p. Kozakiewicz 1 długością, na skulach podwójnych ze sterem p. Gendłek 6 długościami pojedynczemi, na skifach pojedynczych p. Tisler 3 długościami, a na 4 wiosłówkach ze sterem p. Stypkowski 3 długościami. Wieniec polski poprawnie odegrała „Harmonia", oraz podczas całych wianków przygrywała prawdziwie niezmordowanie. Licznie płynące wianki prywatne, a następnie wianki świetlane czyniły bardzo miłe swą malowniczością wrażenie. Pięknie również przedstawiało się krążenie stosownie przybranych i oświetlonych łodzi oddziału wioślarskiego „Sokoła", ognie sztuczne, w dość pokaźnej liczbie spalone, oświetlenie stoków Wawelu, na galarze obraz żywych osób „Wanda", urocza i majestatyczna na tle połyskujących fal wiślanych. Największe zainteresowanie budziła zapowiedziana gondola świetlana, sterowana przez Szczepanika, lecz ta przy innych za mało się wyróżniała. Był to Szczepanik istotnie, lecz bynajmniej nie głośny wynalazca, lecz dzielny Sokół krakowski. Pozwolono sobie „na puszczenie kaczki", iż właściwy Szczepanik będzie pływać, bo Wisła i podczas wianków dla kaczek jest miłą.

Ogólne wrażenie wianków było podniosłe, wykonawców gorąco oklaskiwano, a rezultaty finansowe będą prawdopodobnie pomyślne.

W Towarzystwie strzeleckiem wczoraj uroczyściej niż innemi laty, bo w obecności braci strzeleckiej ze Lwowa i innych miast przybyłej, odbył się doroczny akt intronizacyi króla kurkowego. Za najtrafniejszy strzał królem został emer. rotmistrz dragonów p. Władysław Niewiarowski; marszałkami pp. Eugeniusz Smidowicz i Roman Chmurski, obywatele krakowscy. Przy strzelaniu do tarczy złoty medal za najlepsze strzały dostał się p. Janowi Otowskiemu, obywatelowi z Tarnowa. Po akcie tym odbyła się w obszernej sali Towarzystwa uczta, do której zasiadło około 80 osób, tak strzelców

Młodość Mickiewicza
(1794—1824)
jego życie i poezya,
studyum opracowane przez
Józefa Tretiaka,
wyszło świeżo z druku nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu.
Cena egz. w 2 tomach zł. 2·60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Na składzie głównym w księgarni **H. Altenberga we Lwowie.** 1013 5 6

Nakładem **Czytelni Polskiej** wyjdzie w czerwcu b. r.

Wybór dzieł
Klementyny z Tańskich Hofmanowej
w wydaniu jubileuszowem,
z portretem autorki, oraz jej życiorysem i charakterystyką,
przez **Dra Piotra Chmielowskiego.**
Pierwsze 2 tomy już wyszły z druku.

Warunki prenumeraty:

Wybór Dzieł ukaże się w dwóch seryach.

Serya pierwsza zawierać będzie **cztery tomy** objętości od 60 do 70 arkuszy. Wyjdą w niej utwory następujące:

1) Listy Elżbiety Rzeczyckiej,
2) Dziennik Franciszki Krasińskiej,
3) Krystyna,
4) Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Serya pierwsza **w prenumeracie** kosztować będzie: 2 złr. = 4 marki = 2 ruble = 5 franków.

Serya druga zawiera **dwa tomy Pism Hofmanowej dla dzieci,** a mianowicie:

1) Pamiątka po dobrej matce,
2) Wybór drobnych powiastek,

w układzie Dra Piotra Chmielowskiego.

Serya druga **w prenumeracie** kosztuje: 1 złr. = 2 marki = 1 rubel = 3 franki.

Prenumerujący całość **Wyboru Dzieł,** t. j. obie serye, płacą: 3 złr. = 6 marek = 3 ruble = 8 franków.

Na żądanie książki mogą być wysłane w oprawie płóciennej. Koszta oprawy wynoszą za tom: ze złoceniem 20 ct. = 40 fen. = 15 kop. = 35 centymów i bez złocenia: 15 ct. = 35 fen. = 13 kop. = 30 centymów.

Nadmieniamy wreszcie, iż dla gimnazyów, szkół średnich i niższych, dla pp. przełożonych zakładów naukowych i dla wszelkich wogóle instytucyj oświatowych, prenumerujących „Wybór Dzieł“ wprost z „Czytelni Polskiej“ i w większej ilości egzemplarzy, uczynimy wszelkie możliwe ustępstwa.

Prenumerować można **do 1 lipca b. r.** we wszystkich księgarniach, redakcyach pism, oraz pod adresem:

Czytelnia Polska
w Krakowie, ul. Sławkowska 22.

NB. Po upływie wyżej oznaczonego terminu prenumeraty, ceny zostaną znacznie podwyższone. 981 10 10

Nowy wóz półkryty
ma do sprzedania W. H. Deutscher w Bielsku. 1070 2 3

Piegi
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 465 31 48
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

L. 3182 977 2 2

Doniesienie.

Celem zabezpieczenia dostawy twardego i miękkiego drzewa opałowego dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 września 1898 r. do 31 sierpnia 1899 r., odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i w Tarnowie, w dniach poniżej wymienionych zawsze o godzinie 10-ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 4 lipca b. r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 8 lipca b. r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Bzeńcu;

dnia 8 lipca b. r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach.

Bliższe warunki ogłoszonemi zostały w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 15 czerwca 1898 r.

Warunki te można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, w c. k. starostwach powiatowych, w towarzystwach rolniczych, oraz w izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. 1-go korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

ZARZĄD ZWIĄZKU BANKOWEGO
Stow. zarejestr. z ogran. odpowiedzialnością
w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 9, I-sze piętro,
podaje niniejszem do wiadomości, że przyjmuje
wkładki oszczędności
na **5%**
bez potrącenia podatku rentowego.
Kwoty do **złr. 1000·—** zwraca się **bez** wypowiedzenia.
1086 1 5 Prezes Rady nadzorczej **H. Fritsch.**



Rowery
1089 1 0 1
aparaty fotograficzne
poleca po cenach fabrycznych
Antoni Larisch
w Krakowie, ul. Szewska 19.
Cenniki za darmo.

Swoszowice pod Krakowem
zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośccu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 828 22 40

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber“ z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie
M. Gustowicz i Spółka
we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.
Humber & Co. Ltd.
Beeston Wohverhampton, Coventry England.
1034 4 30

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(stacya kolei Dziedzice Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala kowersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane.

Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 812 23 36

Zarząd zakładu.

Pierwszorzędne niemieckie **Towarzystwo ubezpieczeń na życie, od wypadków i dla ludu** nada dla **powiatu krakowskiego**
generalną agencyę
z siedziba w Krakowie. Stała płaca, jakoteż zwrot kosztów podróży.

Tylko siły zdolne, doświadczone, niech prześlą swe zgłoszenia do **Rudolfa Mosse w Pradze.** 1083 2 3

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
klimatyczny, żętyczny, tudzież wziewalnia
Jaworze (Ernsdorf)
obok BIELSKA na Śląsku austr.
Pensyonat leczniczy otwarty cały rok!

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu; odległość od Krakowa trzy godzin via Dziedzice-Bielsko.

Położenie urocze u stóp Beskigów śląskich. — Klimat idealnie zdrowy. — Urządzenia wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym. — Restauracya pierwszorzędnej jakości, pod ścisłym dozorem lekarskim.

W roku bieżącym objął kierownictwo lekarskie długoletni kierownik zakładów hydropatycznych w Galicyi
Dr. Aleksander Medwey.

Bliższych informacyj listownych udzielają: 732 25 30

administracyjnych	lekarskich
Karol Forner, dzierż. dóbr.	**Dr. Aleksander Medwey,** kierownik zakładu.

Mleczarnia dóbr Łuczanowice w Krakowie
ul. Karmelicka L. I — ul. Podwale L. 8,
I. Filia: ul. Starowiślna L. 16 — II. Filia: plac Matejki (hotel Centralny),
poleca Szanow. Publiczności znakomity nabiał z pierwszorzędnych obór, dających wszelką gwarancyę zdrowotności i porządku, po cenach, jak następują:

Mleko niezbierane . . .	litr	cent.	**8**
„ zbierane	„	„	**4**
„ kwaśne	„	„	**4**
Maślanka codziennie świeża	„	„	**4**
Śmietanka słodka . . .	„	„	**28**
„ kwaśna . . .	„	„	**32**
„ kremowa . .	„	„	**80**
Znakomite masło deserowe	kilo	złr.	**1·60**
Masło kuchenne	„	„	**1·20**

815 3 3

!Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał
S. W. NIEMOJOWSKI
za wyrób 97 26 0
znakomitych tutek nieklejonych.
Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego, Jezierzany, powiat Borszczów, wysyła roje pszczół podolskich nader pracowitych po cenie 2 złr. loco Jezierzany. Wyrabia sztuczne plastry ramkowe (woszczyznę) z prawdziwego pszczelnego wosku po złr. 2·20 za 1 klg. Wysyła również 3-letni miód pitny wyborny (wiśniak) w 5 klg. blaszankach po złr. 3·10. Wszystko opłatnie. 1029 6 6

Ucznia do praktyki
z ukończoną II. klasą gimnazyalną, przyjmie **Handel korzeni, win, papieru i przyborów szkolnych** pod firmą 1053 3 3
J. Michnik w Bochni.

L. 34637. 1008

Ogłoszenie konkursu
na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 grudnia 1899 r.** na dwie premie z fundacyi Franciszka Kohmanna, a to jednę w kwocie (500) pięciuset złr. w. a., drugą w kwocie 1000 tysiąca złr. w. a. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda użytą być powinna przedewszystkiem na drukowanie dzieła.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1890, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła nagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursu, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenieniem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmie się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie: 1) Dr Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajow., jako przewodniczący; 2) Dr Gustaw Roszkowski, c. k. prof. uniwersytetu lwowskiego, i 3) Dr Zygmunt Samolewicz, emeryt. c. k. inspektor szkolny krajowy i radca dworu, jako kurator fundacyi, — z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego: 4) Dr Benedykt Dybowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii umiejętności w Krakowie; 5) Dr Ludwik Kubala, c. k. profesor gimn ; 6) Dr Władysław Łoziński, członek Akademii umiejętności w Krakowie i właciciel dóbr; 7) Dr Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności w Krakowie, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby panów; 8) Dr Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; 9) Dr Bronisław Radziszewski, członek Akademii umiejętności, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 10) Dr Tadeusz Wojciechowski, członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 11) Dr Władysław Zajączkowski, członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. profesor lwowskiej szkoły politechnicznej.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy sądzą, że mają prawo i widoki do osiągnięcia nagrody, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 7 czerwca 1898 r,

Grott.

Pióra Mickiewicza
z fabryki
A. SOMMERVILLE i SP.,
Birmingham, Wiedeń,
są do nabycia we wszystkich papierniach.
1062 3 3

Panienki uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą **z dniem 1 września b. r.** pomieszczenie i troskliwą opiekę
w pensyonacie A. Borońskiej
1046 **Kraków, ul. św. Jana 18.** 4 0

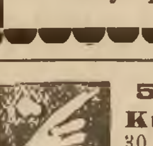
Bieliznę,
kołnierzyki, mankiety, skarpetki, pończochy, ręczniki do wodnej kuracyi, czepki i płaszcze do kąpieli;
Rękawiczki skórkowe własnego wyrobu, oraz niciane i jedwabne;
Krawaty najnowsze;
Obuwie jasne, pantofelki męskie i damskie;
Perfumy i wszelkie przybory toaletowe 934 5 10
polecają po cenach nader przystępnych
Br. Bilewscy
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

USTROŃ (na Śląsku)
klimatyczne uzdrowisko żętyczne, prawdziwa żętycą owcza, gorące kąpiel[e] siarczane. Nowa kąpiel falowa. Bardz[o] niskie ceny. Nie płaci się taksy ku[r]acyjnej. 1043 4 6

Zakład wodoleczniczy
Dra Piaseckiego
w Zakopanem
otwarty przez **cały rok.**

Położenie najpiękniejsze i najzdrowsze w Zakopanem.
Pokoje wygodne i z komfortem urządzone.
10-morgowy park własny.
Wszelk. urządzenia dla rozrywki Gości.
ŚRODKI LECZNICZE:
umiejętna hydroterapia, gimnastyka lecznicza, massage, elektroterapia, żywienie dyetetyczne.
Kuchnia wyborna.
Cena od osoby 3 złr. dziennie i wyżej za wszystko.
Szczegół. prospekty rozsyła na żądanie
1051 2 0 **Zarząd.**

W każdem miejscu pocztowem w każdej parafii i gminie może rozumna i pilna osoba, bez kapitału i ryzyka, zarobić 150 do 300 koron miesięcznie, pośrednicząc dla znaczniejszego ludowego Towarzystwa ubezpieczeń, i zaznaczając, że i najbiedniejszy może się w tem Tow. ubezpieczyć. Po 8- lub 14-dniowej działalności wyznacza się odpowiednio do zdolności stałą pensyę. — Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **A. Z. 1059.** 1059 3 3



500 złr. w złocie.
Kuhna krem Vional (1 złr. 30 ct.), **mydło Vional** (50 ct.), **puder Vional** (1 złr), najlepsze środki przeciw piegom, nieczystościom skóry, **czerwoności,** trądzikom.
Jedynie prawdziwe z firmą **Fr. Kuhn,** Kronenparfumerie, **Norymberga.** — Główne miejsce wysyłkowe: **Füredi Lipót, Budapest,** VII, Ovoda utcza Nr. 24. 739 6 10

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 140 35 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.